Nr. 291. We Lwowie, Piątek dnia 21. Grudnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 20. grudnia.

Kiedy na ostatniem przedświątecznem posiedzeniu Izby poselskiej, przed samem odroczeniem jej obrad, p. Chlumetzky upominał się o postawienie na porządek dzienny wniosków Wurmbranda i Herbsta, dążących, jak wiadomo, do uregulowania w myśl zasady centralistycznej kwestji językowej w Austrji w ogólności, a w Czechach w szczególności, a prezydent Smolka oświadczył, iż nie omieszka postawić te wnioski na porządek dzienny pierwszego zaraz posiedzenia po świętach, zapanowało ogromne zdziwienie we wszystkich organach opozycji. Dziwną wydała się im gotowość p. Smolki zaspokojenia tych życzeń lewicy, a dziwną do tego stopnia, iż do jej wytłumaczenia potrzeba było uczynić prawdziwie dziwaczne przypuszczenie. „Aha, mówiono, p. Smolka dlatego zgodził się odrazu na życzenie lewicy, dlatego życzenia tego nie poddał wbrew zwyczajowi swemu pod głosowanie Izby, ponieważ nie był pewny, czy prawica będzie miała w tej chwili większość. Wolał uniknąć niepewnej, przykrej ewentualnie próby i rozporządził się na własną rękę."

W ten sposób osnuł się około tej sprawy cały myt, którego w opozycyjnej prasie użyto następnie za wyborny substrat do całego szeregu mytów: że np. prawica boi się rozprawy nad powyższemi wnioskami, że w łonie stronnictwa większości panuje niezadowolenie z decyzji prezydenta itd. Wszystko to powoduje nas do zabrania w tej sprawie głosu i wyjaśnienia, jak się rzecz właściwie miała.

Pierwszą myślą, jaką pod tym względem objawiono w łonie prawicy, była ta, ażeby obydwa wnioski załatwić jeszcze przed świętami. Powody do tego były liczne i ważne. W ten bowiem sposób stałoby się było przedewszystkiem zadość słuszności; słusznem bowiem było żądanie lewicy, ażeby załatwić już raz te wnioski, o których sprawozdanie rozdano już dawno w Izbie. Tym sposobem byłaby załatwiła prawica z własnego popędu trudną i przykrą sprawę, byłaby się okazała czynniejszą. Czasu było dość przed świętami, a co do uzyskania większości, nie było żadnych obaw, tak jak ich nie ma i na przyszłość. Otóż rzeczą jest niewątpliwą, że w łonie prawicy ogólna opinia przemawiała za załatwieniem sprawy tej przed świętami. Słychać było nawet, że sprawą tą zajmowała się komisja piętnastu i Koło polskie, jakkolwiek wskutek uchwalonej w Kole tajemnicy, nie można się było nic stanowczego dowiedzieć. Tyle tylko zdaje się być pewnem, że tylko wskutek nacisku sfer bardzo wpływowych odstąpiono od pierwszego zamiaru załatwienia spraw tych przed świętami, a natomiast zgodzono się na to, by je uczynić przedmiotem obrad pierwszego posiedzenia poświątecznego. Decyzja pod tym względem zapadła jeszcze w pierwszych dniach grudnia, tak że p. Smolka wiedział doskonale, jak się prawica zapatruje na sprawę, i nie potrzebował obawiać się ani głosowania, ani ewentualnego niezadowolenia ze strony prawicy. Zresztą i on sam, jako mąż bardzo objektywny, a dla lewicy często aż nadto względny, uważał załatwienie tych wniosków niewątpliwie za wskazane i pożądane.

Co zaś do pytania, jak sprawa zostanie załatwioną, musimy przyznać, iż niektóre w dziennikach czeskich wypowiedziane obawy nie są zupełnie bezpodstawne. Być może bowiem, że paru konserwatystów nie zechce w tym razie głosować z prawicą i wstrzyma się od głosowania. Mimo to są wszelkie widoki, iż prawica będzie miała zapewnioną większość, bo Dalmatyńcy, którzyby w tej sprawie może najprędzej mogli znaleźć powód do niezadowolenia, nie zechcą opuścić większości walczącej za równouprawnienie języków wobec hegemonji niemieckiej.

W sprawie wygnania ks. Kruszki.

Orzeczenie starosty brzozowskiego p. Foedricha, opiewa jak następuje:

L. 113.

Do Wielebnego ks. Szymona Kruszki w Dynowie.

Gdym wielebnego księdza mojem pismem z d. 4. lipca 1877 l 85 pr., w skutek upoważnienia wysokiego prezydjum namiestnictwa z dnia 1go lipca 1877 l. 5276 pr. zawiadomił, iż mu co do pobytu w Dynowie nie będę czynił dalszych trudności, dodałem wyraźnie ostrzeżenie, że pozorne to pozwolenie do pobytu w Dynowie tylko na tak długo ma być ważne, jak długo zachowanie się wielebnego księdza będzie tamże legalnem.

W ciągu lat od tego czasu upłynionych miałem kilkakrotnie sposobność przekonać się, że wielebny ksiądz nie tylko nie stosujesz się do wspomnionego warunku swego pobytu w Dynowie, ale nadto lekceważysz sobie przestrogi w tym względzie odemnie ustnie otrzymane.

Świadczą o tem nieustanne zatargi z każdoczesnymi tamtejszymi wikarymi, którzy z winy wielebnego księdza prawie co roku się mieniali, jakoteż nieprzyjazne wystąpienie przeciw duchowieństwu ruskiemu, które takie sprawiło rozdrażnienie, że ja sam musiałem się wdać w tę sprawę, by spokój przywrócić, przy której to sposobności ponownie wielebnego księdza przestrzegałem od wszelkiego inicjatorstwa nie tylko w sprawach, które nie mają styczności z obowiązkami duszpasterza, ale nawet w sprawach duchownych, gdyż wobec wyjątkowego położenia wielebnego księdza konieczną była jak najskrupulatniejsza ogłędność w zachowaniu się w każdym kierunku.

Wszystkie te napomnienia i przestrogi wszelako nic nie skutkowały, gdyż Wielebny Ksiądz mimo takowych nie powściągnąłeś swej namiętności przodowania w sprawach publicznych i jak nietrudny ztąd wniosek — nabycia popularności, na co mam dowód w Jego działalności przy założeniu i prowadzeniu Stowarzyszenia św. Józefa w Dynowie. Nie byłoby zresztą w tem nic tak dalece złego, gdyż cele tego Stowarzyszenia są nienaganne, gdyby nie kierunek nadany mu przez nieznającego istniejące w kraju przepisy przewodnika.

Wystarczy tu wspomnąć o zatargach, które Stowarzyszenie stacza z dzierżawcą propinacji piwnej, i które nawet doprowadziły do zasądzenia zastępcy przewodniczącego tego Stowarzyszenia Mateusza Kędzierskiego za pokątny wyszynk, a które źle licują z poważnem godłem, pod którem Stowarzyszenie występuje.

Wszystko to by było wszelako może nie wystarczyło do uzasadnienia surowszego wystąpienia przeciw Wielebnemu księdzu, gdyby nie zaszły okoliczności, które w podejrzenie wprowadzają Jego zasady i sposób myślenia i wzbudzają obawy, co do użycia Jego wpływu na umysły mało wykształconej młodzieży rzemieślniczej, jakoteż co do zamiarów, w których W. ksiądz się tak gorąco ubiegałeś o popularność w tej warstwie ludności.

Moją uwagę w tym względzie ściągnęło wystąpienie wielebnego księdza podczas pożaru, który dnia 2. lipca br. zniszczył budynki gospodarskie w dworze tamtejszym, gdyż przy tej sposobności wielebny ksiądz, w obecności żandarma Horbacia wyraziłeś się w sposób, który świadczy o wielkiej nienawiści ku właścicielowi tego dworu. Nienawiść ta objawiła się jeszcze zjadliwiej w korespondencji umieszczonej w czasopismie *Pszczółka* nr. 15 z dnia 26. listopada br., o której nie można wątpić, iż wyszła z pióra wielebnego księdza, gdyż w całem stowarzyszeniu św. Józefa, w imieniu którego ta korespondencja wyszła, prócz wielebnego księdza, nie ma osobistości, któraby tak władała piórem, by mogła podobną korespondencję ułożyć, jakoteż którąby sprawa, o której w tej korespondencji mowa, tak blisko obchodziła.

Zestawiwszy wszystkie zachodzące okoliczności, nabiera się przekonania, że wielebny ksiądz tak, jak objawiasz swoją nienawiść ku właścicielowi obszaru dworskiego w Dynowie, w danym razie jesteś gotów wystąpić przeciw każdemu dworowi, broniącemu swoje prawo propinacji, i że jesteś także gotów wszczepić w umysły owej młodzieży rzemieślniczej, której się na przewodnika narzuciłeś, podobne, ani ze stanowiskiem kapłana, ani z obowiązkami dobrego poddanego, niezgadzające się zasady, które zatem mniej przystoją osobie z łaski tylko tolerowanej w kraju.

Orzekam tedy na podstawie §. 2 ustawy z dnia 27. lipca 1871 r. nr. 88 dz. pp., że pobyt wielebnego księdza w Dynowie, ze względu na porządek publiczny, jest niedopuszczalny, i wywołuję go pod zagrożeniem skutków §. 322 k. k. z państwa austrjackiego z zakazem powrotu, pozostawiając mu wolność obrania kierunku, w którym chce opuścić państwo austrjackie.

Wzywam zatem wielebnego księdza, byś do dni 14 przedłożył swoje oświadczenie, w którym kierunku życzysz sobie być wydalonym, poczem zaopatrzony zostaniesz w potrzebny do tej podróży paszport przymusowy.

Przeciw niniejszemu orzeczeniu przysłuża prawo odwołania się do wysokiego ck. namiestnictwa w przeciągu trzech dni po doręczeniu takowego.

Brzozów d. 26. października 1883.

C. k. starosta
podpisano *Foedrich.*

Żegluga parowa na Dniestrze.

Z powodu zamknięcia tegorocznego sezonu żeglugi parowej na Dniestrze, podajemy niektóre szczegóły dotyczące tego przedsiębiorstwa, które nam przez zarząd przedsiębiorstwa w Haliczu zostały przesłane.

Daty podane tem bardziej zainteresować powinne nasz ogół, ile że dotyczą przedsiębiorstwa, któremu nikt dotąd nie wróżył w ogóle możności pływania po Dniestrze, lecz nadto i znalezienia zarobku, a tem samem i ustalenia tak pożądanego i zaszczytnego środka komunikacyjnego.

Sezon otwarcia tegorocznego ruchu żeglugi parowej na Dniestrze datuje się od dnia 1 maja, zaś zamknięcie tegoroczne nastąpiło dnia 1-go grudnia.—12. grudnia wyciągnięto parostatek na brzeg w celu przezimowania go, również dla koniecznych reperacyj, które z powodu ciągłego ruchu są niezbędne.

W tym czasie, to jest od 1. maja do 1. grudnia przewieziono ogółem 17.450 cetnarów metrycznych (á 100 kilogr.). Ilość dni dla żeglugi sprzyjających było ogółem w tym perjodzie 120, tj. takich, w których na wodoskazie w Haliczu odczytywano stan wody + 50 centymetrów.

Ilość 17.450 cent. metr. wywieziono:

Parostatkiem „Flis"	3165	cetn. metr.	18%
Galarami i spławami	14285	„ „	82%
Razem	17450	cetn. metr.	100%.

Parostatkiem „Flis":

Przewieziono towarów cetn. metr. 3165, czyli 329.160 cetn. kilometrów, przytem zrobiono w ogóle drogi 1630 kilometrów i spotrzebowano węgla 125 cetn. metrycznych.

Osób przewieziono 180 na przestrzeni 820 kilom.

Przeciętna chyżość jazdy wynosiła:

próżnym statkiem	w dół	12.$_5$	kilom. na godz.
„ „	w górę	7.$_0$	„ „ „
statkiem holującym	w dół	8.$_5$	„ „ „
„ „	w górę	3.$_5$	„ „ „

Z dat powyższych okazuje się, że żegluga na Dniestrze jest nietylko możebną, lecz nadto zdołała sobie otworzyć źródło dochodu.

Ubolewać jednak należy, że z braku odpowiedniej ilości parostatków o odpowiedniej sile, zmuszoną jest znaczną ilość 82% spławiać w zwykły dotychczas praktykowany dziki sposób, skutkiem czego oblicza się ruch droższy i nieregularny.

Żegluga parowa na Dniestrze mogłaby śmiało trzy parostatki zatrudnić, a tym sposobem i regularny ruch towarowy na Dniestrze zaprowadzić i przy tem koszta ruchu, a tem samem i taryfy swoje zmniejszyć.

Widoczna atoli jest, że w przedsiębiorstwie tym kierunek techniczno administracyjny dobrze i umiejętnie jest prowadzony, tem mniej dostrzegamy energji w dążnościach celem rozszerzenia i powiększenia przedsiębiorstwa na stopę, na której stać pewinno, i to bez narażenia się na stratę.

Lecz i z tego zarzutu zwalniamy po części dotyczących członków spółki Dniestrzańskiej, obwiniając tem bardziej tych, w których ręce spółka oddała swój los, prosząc ich, jako rzeczników kraju o wsparcie sprawy tak ważnej dla kraju. Ci atoli trzymając ją w rezerwie, nadstawiają ucho chętnie podszeptom, gubiącym u nas nie jedną zdrową myśl, mogącą krajowi przynieść znaczne korzyści.

Korespondencje.

Kraków 19. grudnia.

(Zgromadzenie ludowe. — Sprawa targów. — Wodociągi).

Walne zgromadzenie ludowe w sali radnej, o którem doniosłem, odbędzie się dopiero w niedzielę; dotychczas tyle jest pewnem, iż petycja, uchwalić się mająca, będzie się domagać pod rygorem wotum zaufania dla posłów naszych — decentralizacji kolei rządowych i zmuszenia kolei prywatnych do przeniesienia swych siedzib do kraju, a dalej uzyskania języka polskiego jako urzędowego; w końcu zakupno kolei północnej przez państwo.

Sprawa targów na bydło postąpiła o tyle, iż odnośne władze poszukują najodpowiedniejszego placu na odbywanie targów,

Sprawa wodociągów doznała zwłoki z powodu choroby hydrotechnika p. Klugera, który przyrzekł, iż całość planów wodociągowych przedłoży najdalej do pierwszych dni miesiąca grudnia.

Wizyta w Watykanie.

Nie należymy wcale do tych, którzy z lada dyplomatycznego aktu podróży ministra lub księcia panującego wysnuwają doniosłe kombinacje polityczne. W Rzymie jednak miał w tych dniach miejsce wypadek, który zdaje się mieć znaczenie większe od zwyczajnego odwidzania się monarchów, do którego przyzwyczaiły nas zresztą dzieje ostatniej doby. Mamy tu na myśli wizytę niemieckiego następcy tronu u króla zjednoczonych Włoch i u papieża, który uważał się dotąd niejako za więźnia królewskiego.

Od roku 1870 nie przyjęto w Watykanie żadnego księcia z krwi panujących, który zajął pomieszkanie w Kwirynale. I tak Pius IX. odmówił audjencji austrjackiemu arcyksięciu, Rainerowi, gdy tenże przyjechał na pogrzeb Wiktora Emanuela; tak samo postąpił sobie w r. 1878 nawet wobec pochrzestnicy swojej, portugalskiej królowej Marji Pii, siostry króla Humberta, przybyłej na na pogrzeb ojca. Leon XIII. był cokolwiek grzeczniejszy; gdy Marja Pia przybyła do Rzymu z początkiem roku bieżącego i stanęła w Kwirynale, kazał ją prosić, ażeby nie sprawiała mu kłopotu prośbą o audjencję. Tak samo postąpił sobie papież przy sposobności małżeństwa księcia Genui z bawarską księżniczką Izabellą, której brat Arnulf jak również siostra jego z tychże samych powodów nie prosili o audjencję.

Że odmówienie audjencji niemieckiemu następcy tronu, miałoby było daleko większą doniosłość, niż odmówienie jej w wypadkach powyższych, to rzecz jasna. Papież namyślał się więc długo, i byłby może dał się namówić do jakiegoś stosownego kroku, któryby utrzymał tradycję z r. 1870, ażeby wizyta księcia protestanckiego nie stała się precedensem dla monarchów katolickich, jak np. dla cesarza austrjackiego, który właśnie z podobnych powodów nie rewizytował króla Humberta. Stało się jednak inaczej i niemiecki następca tronu został przyjęty. Co się tyczy Włoch, to każde postanowienie papieża byłoby dla nich obojętne, gdyż w każdym razie one korzystają. Gdyby papież był odmówił, to miałyby tę satysfakcję, że król ich ugaszczał mimo to u siebie potężnego książęcia, teraz zaś gdy papież przyjął wizytę jego, Włochy mogą sobie powiedzieć, że przez to osiągnęły, aczkolwiek pośrednio, uznanie panowania swego w Rzymie przez papieża.

Co się tyczy Niemiec, to wizyta następcy tronu w Watykanie ma wprawdzie wielki pozór ustępstwa w sprawach kościelnych, myliłby się jednak grubo ten, ktoby sądził, że w grudniu r. 1883 powtórzyły się dzieje Canosy. Musiałyby nastąpić odpowiednie fakta, ażeby przekonać, że przyszły cesarz Niemiec, pochodzący z rodu książęcego, który stał się potężnym, walcząc na czele protestantyzmu, pielgrzymował do Rzymu, ażeby złożyć u stóp papieża dumę Prus i warunki, pod

---

Purytanie.

Nowela z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Przy Queens-square stał dom bogatego kupca Eliasza Hamiltona. Był to wielki z cegły budynek, który znacznie się różnił od otaczających go domków tak wielkością, jako też okazałością. Przeszedłszy najpierw kilka szerokich schodów, dochodziło się do dębowych, okutych żelazem drzwi, a następnie do sieni. Ztąd po schodach wyścielonych dywanami szło się na wyższe piętra, do mieszkania p. Hamiltona. Cały dół był przeznaczony na składy towarów; były to pokoje ponure, bardzo skromnie umeblowane, z których jeden był biurem samego p. Hamiltona. Eliasz Hamilton siedział przy okrągłym stoliku z listem w ręku, a rumiane, tłuste oblicze wyrażało wewnętrzne zadowolenie. Rzadki, już silnie siwizną przyprószony włos spadał mu aż na ramiona tak, że w części zakrywał nawet sztucznie tkany kołnierz, ubranie z ciemno fioletowego aksamitu okrywało tę silną, o szerokich ramionach postać, a pewność siebie przebijała się z każdego ruchu jego. Gdy się zjawił służący, by oznajmić przybycie kogoś obcego, zerwał się kupiec ze stołka i pospieszył do drzwi.

— A, to pan jesteś, mój drogi Harris Trevelyan — zawołał widocznie ucieszony, i uścisnął rękę przybyłego.

— Czemuż lub komu zawdzięczam zaszczyt powitania pana u siebie?—Wszak wątpię, abyś pan przyszedł w interesie — poprowadził go w głąb izby.

Cała powierzchowność gościa robiła wrażenie eleganta, który właściwie nie zdecydował się jeszcze, czem ma być w życiu, a idzie mu tylko o ubranie, które w tej chwili było na pół mieszczańskie, na pół tak zw. szlacheckie, włosy miał długie, dobrze ufryzowane, surdut i inne części ubrania z najkosztowniejszego, purpurowego aksamitu, ozdobione miejscami jedwabnemi wyszywaniami, na trzewikach, podwiązkach, tudzież na pętlicach u surduta błyszczały drogie kamienie, a najdelikatniejsze mankiety spadały na ręce tak, że je pokrywały do połowy. Wąsy golił, zaś cały był tak naperfumowany, że wkrótce zapach napełnił całą izbę.

Młody obywatel chcąc sobie dodać powagi i cokolwiek zaimponować kupcowi swem wejrzeniem wcale nieimponującem, uważał za stosowne wyprostować się, zadrzeć nos do góry i pompatycznie powiedzieć:

— Wiesz pan przecie panie Hamilton, że cały mój czas i siły moje poświęcam wyłącznie służbie naszego rycerskiego króla.

— Wiem, wiem; jesteś pan prawdziwym, szlachetnie myślącym Anglikiem. Niejeden szlachcic mógłby panu pozazdrościć, a pańskiemu ojcu bez pochlebstwa można powinszować takiego potomka. Ale proszę do mego mieszkania. Wszak nie przystoi przyjmować gościa takiego, jak pan, w biurze, w którem się załatwia interesa czysto kupieckie.

Następnie udali się obaj po schodach na górę, a gdy stanęli przed mieszkaniem kupca, Hamilton otworzył drzwi do wielkiego, wspaniale urządzonego pokoju. Skórzane, gęsto pozłacane tapety pokrywały ściany, a meble dębowe artystycznie rzeźbione, świadczyły także o bogactwie właściciela.

— Bardzo proszę, siadaj pan, jesteś mi pan bardzo miłym — rzekł kupiec podając gościowi krzesło.—Zaręczam, bardzo miłym, w jakimkolwiek celu do mnie przybyłeś.

— Słowa pańskie cieszą mię niezmiernie, ponieważ wobec mojej prośby bardzo potrzebuje pańskiej życzliwości, szanowny panie Hamilton. Najpierw pozwól mi pan być zwiastunem wieści, która wprawia w żywszy ruch każde serce angielskie. Nasz najmiłościwszy król i pan odniósł zwycięztwo nad rokoszanami. Chester uwolniono, a Leicester wzięto szturmem; i w innych stronach zaczyna się nam lepiej powodzić.

— Cieszy mię to — odpowiedział Hamilton zimno.—To wzmocni nasze stanowisko wobec niezadowolonych w mieście, którzy z każdym dniem stają się coraz zuchwalszymi. Spodziewać się należy, że król potrafi wyzyskać zwycięztwo i nie dopuści, aby nas przypadkowo kiedy nie zaszczycili odwidzinami nabożnisie Cromwella.

— Nie odważą się na to, ci przeklęci bandyci — zawołał Harris Trevelyan pompatycznie. — Droga do tego miasta prowadzi tylko po trupach wiernych stronników króla, a przed ich gniewem rozprószą się szubrawcy na cztery wiatry.

— Życzyłbym sobie tego, życzyłbym niezawodnie, ale zdaje mi się, szanowny panie Trevelyan, że nie wielebyśmy poradzili żelaznym jeźdzcom dzikiego Cromwella, chociażby w piersiach nas wszystkich biły tak odważne serca, jak w pańskich. Ale powiedz pan przecie, jakiemu szczęśliwemu przypadkowi zawdzięczam pańskie odwidziny o tak niezwykłej porze? Wyraz nie dającego się ukryć zakłopotania wystąpił na twarz młodego człowieka.

— Tylko ze względu na przyjaźń, która łączy mego ojca z panem, ośmielam się wyjawić moją prośbę. Sprowadza mię tu klejnot pańskiego domu, cudowna panna Anna, a nie wiesz pan nawet, od jak dawna pragnę ją posiadać. Jeżeli pan zechcesz ścieśnić węzły, które łączą nasze rodziny, szczęściem dzieci, to przyjm pan łaskawie moją prośbę.

Tu zaczął się szybko wachlować chustką, zmięszało go bowiem i to także, że zapomniał w krytycznej chwili znaczną część dobrze wyuczonej mowy.

— Pańska propozycja jest dla mnie zaszczytem — odpowiedział kupiec, podając rękę Harrisowi. — Nie jest ona dla mnie niespodzianką, ponieważ mówiłem już z pańskim ojcem o tym, dla nas obydwóch tak pożądanym związku. Jeśli pan żądasz, to zawołam zaraz moją córkę, by jej przedstawić narzeczonego, a pan przy tej sposobności dowiesz się, że ona zupełnie się zgadza— poczem zadzwonił, i rozkazał służącemu prosić do siebie córkę.

Trevelyan po takiem przyjęciu jego prośby odzyskał dawną pewność siebie i rzekł:

— Z powodu zwycięztwa króla odbędzie się w najbliższych dniach wielka uroczystość w ratuszu; otóż memu ojcu i mnie byłoby bardzo przyjemnie, gdyby nasze zaręczyny mogły się odbyć równocześnie, bo to związkowi temu dałoby szczególniejszego uroku.

— Zgadzam się — odpowiedział kupiec. Ale otóż i Anna.

Dziewczę zawahało się chwilę na progu i od razu z trwogą popatrzyła na gościa, jakby go się spytać chciała po co przyszedł, i dopiero po niejakiem wahaniu się odpowiedziała mu na ukłon lekkiem skinieniem. Dziwaczny ówczesny strój nie bardzo harmonizował z jej postacią, ale za to cała jej kształtna figurka, piękna twarz, duże niebieskie oczy dodawały jej szczególniejszego uroku. W jej wejrzeniu tyle było niewinności, tak zdawało się, nie przeczuwała, co ją czeka, że nawet ten bezmyślny elegant poczuł w sobie coś niby uczucie miłości na myśl, że ten niewinny kwiatek będzie należał do niego.

— Kazałeś mię zawołać, kochany ojcze. Jestem, aby wysłuchać twych rozkazów.

— Ależ o rozkazach nie ma mowy, kochane dziecko — odpowiedział Hamilton, biorąc ją za rękę. — Spodziewam się, że chętnie zgodzisz się na to, co postanowił ojciec dla twego szczęścia. Oto pan Trevelyan, twój przyjaciel młodości, najlepszy syn najbogatszego kupca bristolskiego; wyświadcza on nam ten zaszczyt, że cię pragnie pojąć za żonę, a ja mu cię przyrzekłem. Podaj rękę twemu narzeczonemu; jutro odbędą się publicznie wasze zaręczyny.

— Najdroższa panno Anno! — rozpoczął Trevelyan, zbliżając się do nieruchomo stojącej. Ale biedna dziewczyna w tej chwili cofnęła się z przestrachem i wyraźnym wstrętem.

— Pan... pan... moim narzeczonym?!... — bełkotała drżąc na całem ciele.

— Narzeczonym, który u stóp pani składa rękę i serce za jedno jedyne słowo z twych ust pani. Wyrzecz je, najdroższa panno Anno i uczyń mię najszczęśliwszym z ludzi.

— Nigdy, nigdy! — wołała Anna i cofała się od niego z odrazą.

Twarz eleganta przedłużyła się, oczy poczęły błyszczeć gniewnie, zaś Hamilton robił coraz większe zdziwienia.

— Jak się zdaje, zanadto pospiesznie wzięliśmy się do dzieła — rzekł do Harrisa. — Dziecko się przestraszyło i nie wie co mówi; ale nie bierz jej pan tego za złe, bo ją to spotkało zbyt nagle. Moja żona, gdym się o nią starał, zupełnie tak samo robiła. Ale teraz dajże temu wszystkiemu spokój, bądź rozsądną. Zbytek skromności także nie przystoi. Podajże rękę twemu narzeczonemu.

— Nie mogę — wyszeptała.

— Ależ dlaczego nie, najdroższa panno Anno? — spytał Trevelyan, biorąc ją za rękę i starając się nadać głosowi dźwięku przyjemnego.— Co pani ma przeciwko mnie?

— Nie kocham pana i nigdy go kochać nie mogę i nie będę.

— Ee, tych głupstw już mi za wiele! — zawołał Hamilton, poczerwieniawszy ze złości. — Słyszałaś, czego od ciebie wymagam, słuchaj więc. Kochać — co za głupstwo! Czy to koniecznie przed weselem trzeba kochać. Z czasem znajdzie się sama miłość. Partja jest zupełnie stósowna, ojciec Trevelyana jest moim przyjacielem, obaj jesteśmy najbogatszymi kupcami w Bristolu, i to jest najlepszem, cośmy zrobić mogli, łącząc nasze dzieci. Toby mi się podobało, gdyby humor i fantazja nieroztropnej dziewczyny mogły mi pokrzyżować plan tak dobrze ułożony. Harris, bądź pan spokojny, przyjdzie ona do rozumu.

— I ja się spodziewam tego, gdy panna Anna pozna miłość moją i oswoi się z tem, co ją tego dnia spotkało — odpowiedział tenże, a zwracając się do Hamiltona dodał:

— Pozwól pan, że się oddalę, aby się przedstawić matce mojej narzeczonej i uprosić od niej błogosławieństwa dla naszego związku.

— Idź, kochany Harris, zaręczam, że jutro, w dniu zaręczyn, moja zbyt skromna córeczka, pokaże panu inne oblicze, weselsze.

Zaledwo Trevelyan opuścił pokój, gdy Anna, jakby budząc się z odurzenia, zerwała się, a następnie rzuciła do nóg ojca.

— Ojcze, ojcze, — błagała — nie czyń mi tego, nie rób ze mnie ofiary dla tego człowieka, którego nienawidzę. O, nie zmuszaj mię być jego żoną!

Kupiec zdumiony cofnął się o krok, postępowanie bowiem córki było dlań całkiem niezrozumiałe.

— Tego już mi za wiele! — Krzyknął gwałtownie. — Ofiara! Kto cię nauczył tych głupstw. Czy ci to nie wystarcza, że ja ręczę za charakter twego narzeczonego i że ja mu przyrzekłem twą rękę. Ani słowa więcej, inaczej poznasz mię dobrze dopiero teraz. Już i tak dosyć wstydu narobiłaś mi swem niedorzecznem zachowaniem się. Odmawiać najbogatszemu człowiekowi w mieście — to nie do uwierzenia. Jutro wasze zaręczyny i koniec. A pamiętaj, bym nie widział więcej tej rozpaczonej miny, bo, wiesz...

— Ojcze.

— Milcz, czyż byś się odważyła sprzeciwić mojej woli?!

— Będę posłuszną, ale ja tego nie przeżyję — wyszeptała i przycisnęła mocno ręką serce, następnie krokiem chwiejącym opuściła pokój, w którym przechadzał się wzburzony kupiec. Nie mógł się uspokoić z powodu postępowania Anny, która

któremi papieztwo byłoby gotowe zakończyć walkę z monarchją niemiecką.

Ze względów łatwo zrozumiałych należy tu przytoczyć w obszernem streszczeniu także głos dziennika, który aczkolwiek w sposób skrajny, zastępuje interesa papieztwa. „Wizyta przyszłego władcy — pisze *Moniteur de Rome* — jednej z najpotężniejszych monarchij u najwyższego reprezentanta największej na świecie potęgi moralnej jest hołdem, złożonym papieżowi; budzi ona nadzieję spokoju religijnego w Prusiech." Tu *Moniteur* przypomina wizytę Fryderyka Wilhelma III-go, jaką tenże złożył Piusowi VII. Ubolewa on, że Leon XIII nie ma dość wolności, ażeby następcę tronu niemieckiego mógł przyjąć z należytą świetnością, jak Pius VII. Książę jednak pojął pozycję papieża i respektował prawa historyczne wygasłej dynastji, której świat zawdzięcza nieocenione dobrodziejstwa. Zresztą nie ucierpiały na tem, ani słuszne żądania kościoła, ani powaga papieztwa, ni też nadzieje katolików pruskich. Mostu pomiędzy Kwirynałem, a Watykanem jeszcze przez to nie zbudowano — i zapewniają, że ta podróż księcia niemieckiego jest [illegible] związku monarchów Europy przeciwko zapamiętałej demokracji, który to aljans przeprowadził do skutku wielki mąż stanu, dając w nim pierwsze miejsce papieztwu. Dla świata otwiera się zdaje się era spokojniejsza i produktywniejsza, bez uszczerbku dla jakiegokolwiek prawa, bez tworzenia jakiegokolwiek precedensu. Artykuł ten *Monitora* komentują wszystkie dzienniki, rozstrząsając go bardzo wyczerpująco.

Według telegramów z Rzymu wyraził się jeden z urzędników papieskich, mówiąc o wizycie następcy tronu:

„Byliśmy w wielkim kłopocie; zapytano nas najprzód, czy papież przyjmie wizytę, odpowiedź była oczywiście twierdząca, a dopiero później dowiedzieliśmy się, że następca tronu zrobi uroczystą wizytę także w Kwirynale. Więc powiedzieliśmy sobie: W grze była tu widocznie chyba ręka djabelska".

Musimy na końcu dodać, że przed wizytą u papieża złożył niemiecki następca tronu wieniec na grobie Wiktora Emanuela.

Ziemie polskie.

Warszawa 17. grudnia. Ministerstwo skarbu oblicza dochód z akcyzy w cesarstwie na sumę 233,400,000, a w Królestwie Polskiem na 16 miljonów rubli. Między pojedynczemi gubernjami niektórych gubernij litewskich i ruskich dochód ten dzieli się w sposób następujący: gub. Kijowska płaci 11 miljonów, Podolska 7,520.000, Wołyńska 5,300.000, Czernichowska 4,500.000, Wileńska i Grodzieńska, Mińska, Mohylewska po 3 miljony rubli. — *Nowosti* donoszą o zamiarze rządu zbadania w roku przyszłym stanu drobnego przemysłu wiejskiego w Królestwie Polskiem, a to dla wyjaśnienia kwestji, jakich środków użyć należy dla podniesienia tego przemysłu. — Wprowadzenie w życie nowych ustaw sądowych na Litwie, wywołało ze strony *Kijewlanina* uwagę, że sędziowie nie powinni przenigdy zapominać, iż są Rosjanami — obywatelami rosyjskimi — że nie mogą oni wyrzekać się swej narodowości, i że wyparłszy się samych siebie, stają się narzędziem ślepem wrogich sił. Na to *Nowoje Wremia* (Nr. 2788) powiada, że uwaga to bardzo słuszna, ale zapóźna; że należało wszystko wcześniej przewidzieć i działać inaczej, niż pouczaniem na temat obowiązków, ściśle obywatelskich.

Do instytutu agronomicznego w Puławach wstąpiło w roku bieżącym zaledwie kilkunastu studentów z Królestwa Polskiego, ⅙ zaś uczniów pochodzi, według *Gazety Lubelskiej*, z gubernij moskiewskich. — Chwilowy brak gotówki oddziałał ujemnie na produkcję fabryk tak warszawskich, jak i na prowincji; zmniejszają one coraz częściej ilość wyrobu, w skutek czego mnóstwo robotników utraciło zarobek. — Oddawna nie pamiętają, ażeby zdarzyło się tyle bankructw, ile w roku bieżącym. Wymienić tu możemy ostatnich kilku sygnatarjuszy. W Warszawie zbankrutował młynarz Anders na 230.000 rs., a handlujący zbożem Fajans na 250.000 rubli, w Łodzi właściciele fabryk Hejman i Czameński na 700.000 i 500.000 rubli.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 16. grudnia. *Petersburskie Wiedomosti* przynoszą bardzo niepocieszające wiadomości ze sfer handlowych i przemysłowych. W Petersburgu notarjusze zawaleni są protestami weksli. Na dzień 13. grudnia sąd handlowy miał do rozstrzygnięcia procesów z zaprotestowanych rozmaitych weksli na 125.000 rs., a zdarzało się kiedy w ciągu całego roku suma ta była niższą od 50.000 rs. Z Moskwy znów piszą do tegoż dziennika, że „wskutek obecnego zastoju handlowego i w ogóle braku pieniędzy, w dniu 29. listopada zebrali się przedstawiciele głównych petersburskich i moskiewskich fabryk wyrobów bawełnianych i tkackich, i postanowili jeden dzień w tygodniu zawieszać roboty. Środek ten ma być wprowadzony w wykonanie od 1-go stycznia roku 1884-go i trwać do 1-go kwietnia, z tem zastrzeżeniem, że jeżeli stan finansowy i ekonomiczny się nie poprawi, to roboty stopniowo będą się zmniejszały, a to ze względu na oczywiste straty, jakie przynosi prowadzenie fabryk w dawnym zakresie, kiedy zapotrzebowanie wyrobów fabrycznych z każdym rokiem się zmniejsza, oraz ze względu na kryzys handlową, jaka w następstwie wyniknąć może". Również złe wiadomości o zastoju handlowym przynoszą *Moskiewskija Wiedomosti* z Saratowa i Nikołajewa. W tej ostatniej miejscowości kupcy zbożowi ponieśli ogromne straty, a to wskutek upadku cen pszenicy, którą nabywali na jesień po rs. 1 kop. 40, obecnie zaś cena spadła na rs. 1 kop. 10 za pud.

Mówią, iż jednocześnie z kwestją zniesienia prawa, wedle którego pozyskanie rangi rzeczywistego radcy stanu nadaje dziedziczne szlachectwo, w sferach rządowych podniesiono projekt zniesienia ustawy o rangach i ustanowienia natomiast podziału na stopnie według urzędów. Mówią również o zaprowadzeniu egzaminów państwowych. Do wprowadzenia tych reform ma być wyznaczoną komisja, złożona z przedstawicieli rozmaitych dykasteryj.

Synod eczmiadzyński rozesłał do wszystkich dyecezyj w Rosji i poza jej granicami zawiadomienie o naznaczeniu na dzień 7. maja r. b. wyborów patrjarchy wszystkich ormiańczyków.

Były dowódzca 108 pułku saratowskiego, pułkownik Arystow, i zawiadujący gospodarstwem pułkowem, major Kostilcyn, wyrokiem sądu okręgowego wojennego w Wilnie, skazani zostali: Arystow na 10 miesięcy więzienia w twierdzy, a Kostilcyn na 2 miesiące aresztu.

Kijowski sąd okręgowy wojenny uniewinnił dymisjonowanych: podpułkownika Zajkowskiego i sztabs-rotmistrza Alejnikowa, uznawszy za niedowiedzione zarzucane im nadużycia w ostatniej rosyjsko-tureckiej wojnie.

KRONIKA.

Lwów dnia 20. grudnia.

Wiadomości osobiste. Dr. Fr. Kamieński, b. docent uniwersytetu lwowskiego, został zamianowany w tych dniach docentem botaniki na uniwersytecie warszawskim. — Dyrektor arsenału wiedeńskiego feldm. por. Tiller, leży ciężko chory na udar. — Włodzimierz Spasowicz wyjechał z Petersburga do Kijowa, gdzie przed [illegible] miejscowej Izby sądowej stanie [illegible] jako obrońca, w ciekawej sprawie o uznanie ważności testamentu samobójcy. — Znany przemysłowiec syberyjski, Polak, niegdyś więzień polityczny, p. Adolf Koziełł-Pokłewski, zamieszkały w Petersburgu, w tym celu nabył tamże wspaniały dom na własność.

Jubileusz 50-letni ks. opata Nowakowskiego. Komitet, który się zawiązał w Żółkwi, w celu uświęcenia tegoż jubileuszu, wydał następującą odezwę:

Dnia 20. stycznia 1884 obchodzić będzie ks. prałat Józef Nowakowski, proboszcz w Żółkwi, 50letnią rocznicę wyświęcenia swego na kapłana.

Mało komu w kraju naszym nie jest osobiście nawet znana czcigodna postać jubilata. Wszakże w r. 1831 jako żołnierz za wolność, następnie w różnych miejscowościach naszego kraju jako duszpasterz, wreszcie zawsze i wszędzie jako biorący czynny udział w życiu obywatelskiem, wszedł on w stosunki z wszystkiemi znakomitszemi osobistościami naszego kraju, tak, iż mało już starszych ludzi, którzyby nie znali ks. opata Nowakowskiego, restauratora kościoła żółkiewskiego.

Przed 25 laty otrzymał nasz jubilat probostwo żółkiewskie, a z niem świątynię, niezmiernie drogie sercu każdego Polaka pamiątki.

A potrzeba było tej świątyni takiego opiekuna, ks. Nowakowskiemu zaś takiego pola do pracy: świątynia, zupełnie zniszczona i opuszczona oczekiwała ratunku, a jubilat nasz znalazł pole dla swej pracy, energji i poświęcenia.

Po kilku też latach oddał ks. opat Nowakowski tę skarbnicę pamiątek historycznych z czasów Daniłowiczów, Żółkiewskich i Sobieskich w stanie niezwykle świetnym, nie szczędząc swego mienia, przyczem nie zapominał o wypełnianiu tych wszystkich obowiązków obywatelskich, owszem biorąc czynny udział w publicznem, konstytucyjnem i narodowem życiu naszego kraju.

W kraju naszym, gdzie niestety pamiątki historyczne [illegible]

Tą myślą powodowani mieszkańcy obwodu żółkiewskiego wszystkich stanów i obrządków, na zgromadzeniu, odbytem w Żółkwi dnia [illegible] uchwalili jubileusz ks. opata Nowakowskiego obchodzić uroczyście i jubilatowi [illegible]

Komitet [illegible] uważając, że jubileusz ks. opata Nowakowskiego nie jest uroczystością czysto prywatną [illegible]

Podpisani [illegible]

Według uchwał zgromadzenia ma być wręczone jubilatowi album, któreby zawierało stosowne apostrofy z podpisami, a przynajmniej podpisy same osób, chcących tym sposobem wziąć udział w uroczystości, którą jak najogólniejszą widziećbyśmy pragnęli.

W tym celu załączamy kartki, które do albumu zostaną złożone i prosimy o zbieranie apostrof w kole swoich znajomych.

Dalej prosimy też o zbieranie składek tak na upominki dla jubilata, między którymi będzie medal złoty z popiersiem jubilata, jako też na fundację stypendyjną według załączonego arkusza.

Zebrane kartki z podpisami, tudzież składki, które później zostaną ogłoszone, prosimy nadsyłać przed dniem jubileuszowym pod adresem przewodniczącego komitetu, dra Tadeusza Poźniaka w Żółkwi.

W końcu zapraszamy W. Pana na ucztę składkową, która się odbędzie dnia 20. stycznia 1884 r. w Żółkwi, a o chęci uczestniczenia w niej upraszamy zawiadomić nas najdalej do d. 10. stycznia 1884 r. pod wskazanym adresem.

Żółkiew dnia 12. grudnia 1883.

Dr. Tadeusz Krzywkowicz Poźniak,
przewodniczący komitetu
Aleksander Czaykowski.
Włodzimierz Wilczyński.
Mieczysław Bużenin Mniszek.
Tomisław Rozwadowski.
Bojomir Żarski.
Dr. Tadeusz Niementowski.

Pogrzeb ś. p. Kornela Hoffmana odbył się wczoraj, przy nadzwyczaj licznym współudziale publiczności. Na czele konduktu postępowała kapela „Harmonji", dalej wszystkie konwenta i kler. Karawan, na którym spoczywały zwłoki, zdobiły nadzwyczaj piękne wieńce, między któremi wyróżniały się: od Rady miasta Lwowa „swemu koledze", od stowarzyszenia adwokatów „zacnemu człowiekowi i koledze", od izby adwokatów „poczciwemu koledze", od kasyna miejskiego „swemu założycielowi", od galicyjskiej kasy oszczędności i wiele innych. W gronie postępujących za trumną widzieliśmy prezydenta Rady państwa, dra Franciszka Smolkę, prezydenta m. Lwowa, W. Dąbrowskiego, prezydenta sądu krajowego, p. Piątkowskiego, wice-prezydenta finansowej dyrekcji, p. Jorkasza-Kocha, dyrektora banku krajowego, Wł. Smolkę i wiele innych znaczniejszych osobistości, z któremi wiązały zmarłego stosunki koleżeńskie i służbowe.

Wybory do Izby handlowej i przemysłowej. W myśl obwieszczenia z dnia 1. grudnia br. komisji wyborczej, ustanowionej celem przeprowadzenia wyborów uzupełniających do Lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, magistrat podaje do powszechnej wiadomości, że dzień 27. grudnia br. wyznaczonym został jako termin do oddania, lub też nadesłania kart głosowania za pośrednictwem magistratu, zaś dzień 31. grudnia br., jako termin do oddania osobiście głosów przed miejską komisją wyborczą, urzędującą w biurze Izby handlowej i przemysłowej, gmach ratuszowy schody II., piętro II. Wyborcy miasta Lwowa, którzy zamierzają za pośrednictwem magistratu głosować, mają oddać lub też nadesłać karty głosowania należycie wypełnione i zaopatrzone podpisem wraz z kartami legitymacyjnemi dnia 27. grudnia br. do biura prezydjalnego magistratu (ratusz I. piętro) do rąk sekretarza prezydjalnego. Karty głosowania nadesłane po tymże dniu w myśl §. 10 ust. 3 ord. wyb. wcale przyjmowane nie będą.

Galicyjska kasa oszczędności, z powodu rocznego zamknięcia rachunków, przestanie przyjmować i zwracać wkładki w poniedziałek dnia 24. grudnia 1883 o godzinie 1. z południa — rozpocznie zaś na nowo swe czynności zwykłym trybem we środę dnia 2. stycznia 1884.

Sprawa pomnika Kazimierza Wielkiego. Wydział Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej zajmuje się sprawą pomnika Kazimierza Wielkiego od chwili poruszenia tej myśli przez *Dziennik Polski*. Omawiano tę sprawę już na kilku posiedzeniach, a na umyślnie w tym celu wczoraj zwołanem posiedzeniu wybrano komitet złożony z 12 członków, który się ma szczegółowo zająć tą sprawą imieniem Czytelni. Przewodniczącym komitetu jest każdorazowy prezes Czytelni, a względnie zastępca jego. *(Czas.)*

Mianowania w armji. Cesarz mianował dyrektora przemyskich robót fortyfikacyjnych i prowizorycznego komendanta, jenerał-majora Antoniego Wernera, definitywnym komendantem fortecy przemyskiej.

Doniesienie z Rzeszowa w num. 289 *Dziennika Polskiego* z dnia 19. bm., zawierające recenzję z wieczorku, urządzonego tam na cześć Mickiewicza, było, jak się przekonujemy z listu dziś otrzymanego, mistyfikacją. Wieczorek ten urządzonym został za staraniem poważnej młodzieży tamtejszej. Słowo wstępne wygłosił dr. Alojzy Rybicki, adwokat i poseł na sejm krajowy, powszechnie ceniony i poważany. Współudział w wieczorku raczyły przyjąć panny R. i Z., śpiewała pani W. Monolog z „Dziadów" deklamował p. U. Nieprawdą jest, jakoby w wieczorku tym brali udział tylko sami „żydzi", a jakkolwiek kilka z tych osób liczy się do doborowej inteligencji wyznania mojżeszowego, co też prawdopodobnie dało powód do tych insynuacyj, to jednak fakt ten tylko z prawdziwem uznaniem i chlubą zaznaczyć wypada, że osoby te w uroczystości narodowej chętny udział wzięły. Obrazów z żywych osób nie było żadnych. Doniesienie owo otrzymaliśmy w liście, podpisanym przez znaną nam osobę, i chociaż niektóre szczegóły wydawały się nam nieprawdopodobnemi, nie wahaliśmy się podać go w treści, mając zaufanie do podpisu. Oryginał listu będziemy się starali odszukać i przesłać do Rzeszowa dla odkrycia autora.

Zuchwały rabuś. Onegdaj około 5ej godziny wieczorem zjawił się młody mężczyzna, bez zarostu, słusznego wzrostu, mający krótkie czarne włosy, o podrapanem prawem uchu, w ubiorze kolejowego robotnika warstatowego, w niebieskiej bluzie i takichże pantalonach, osmarowany na twarzy, w mieszkaniu p. Teodora Horzego, nadzorcy warstatów kolejowych pod l. 2. A. przy ulicy Sadownickiej, i zażądał od tegoż wychowanicy, 12-letniej Marji Karabach, ażeby mu wydała zegarek, 5 złr. i ubranie dla Hornego, twierdząc, iż tenże po to przysłał. Wspomniana dziewczynka, oprócz której nie było nikogo w domu, oświadczyła mu stanowczo, że nie może mu tych rzeczy powierzyć, ponieważ go nie zna, dodając, dla pozbycia się podejrzanego posłańca, że p. Horny zamknął swój pokój, w którym się te rzeczy znajdują i klucz zabrał z sobą. Opryszek, nie dając się zbyć tym pozorem, wszedł otwartemi drzwiami do drugiego pokoju, w którym na wstępie w oczach postępującej za nim dziewczyny chciał zdjąć ze ściany srebrny zegarek, w czem go jednak śmiała dziewczynka wyprzedziła. Zuchwały rabuś usiłował wydrzeć jej takowy z rąk i dusząc ją za szyję odgrażał się, że ją naftą palącą poleje i żywcem spali wraz z domem. Omdlałą dziewczynę rzucił następnie za łóżko, a tymczasem rozbijał zamki i zabierał rzeczy. Biedne dziewczę, odzyskawszy po chwili przytomność, wyszło ciehaczem z izby i pospieszyło do swego przyjaciela łańcuchowego brysia, a spuściwszy go z uwięzi, przyprowadziła na pomoc do mieszkania, z którego opryszek właśnie uchodził. Bryś rzucił się na zbrodniarza a zacząwszy go kąsać, zmusił go do porzucenia wszystkich zrabowanych rzeczy i ścigał go aż za dom. Ponieważ jednak nikogo nie było w pobliżu, udało się zuchwałemu rabusiowi uciec. Poszukiwania za nim zarządzono bezzwłocznie.

Zbieg rosyjski. Aleksander Mołoszczuk zgłosił się w tutejszej policji, jako dezerter 123 pułku armji rosyjskiej, podając, że zbiegł z Horodowa pod Berdyczowem.

Dębowiec (powiat Jasielski). Przed kilku miesiącami powstała w miasteczku naszem myśl założenia Towarzystwa oświaty ludowej. Na razie brakło funduszów, ale przeszkody te usunęła wkrótce bar. Ziemiałkowska dając na ten cel i pomoc pieniężną i różne książki, a nadto przyobiecując corocznie wspierać towarzystwo. Tymczasem przybył do naszego miasteczka p. Władysław Lech, delegat centralnego zarządu Towarzystwa „Kółek rolniczych" we Lwowie w celu założenia „Kółka rolniczego" i za jego to inicjatywą zawiązało się u nas „Kółko rolnicze", a w ten sposób cel nasz pierwotny został osiągnięty.

Miljonowy stryjaszek. W tych dniach rodzina P. w Warszawie odebrała niespodzianą wiadomość o sukcesji spadłej na nią po panu P., zamieszkującym od lat 36 w Brukseli. Sądzono, że stryj kawaler posiada jakiś kapitalik, niespodziewano się jednak wielkich rzeczy. Tymczasem, jak pisze *Kurjer Poranny*, jeden z synowców, który wyjechał do Brukseli, nadesłał wiadomość, że masa spadkowa wynosi 6 miljonów franków. Ponieważ nieboszczyk nie zostawił testamentu, więc cała sukcesja spada na pięciu prawnych spadkobierców, a mianowicie dwie panny P. po jednym bracie i trzech panów P. po drugim bracie. Tym sposobem na głowę wypadnie po 1,200.000 franków.

Zabawna pomyłka. Wiadomo, iż u izraelitów mniej oświeconych związki małżeńskie kojarzą się zwykle na niewidziane z rachuby materjalnej, lub widoków familijnych. Otóż przed dwoma laty młody Szlama T. z Sandomierza, został zaręczony z 14 letnią Sarą P., córką kupca bławatnego z Nalewek. Oświadczyny i zaręczyny odbyły się *per procura*, a narzeczony raz jeden widział swoją przyszłą, kiedy przed rokiem bawił kilka dni w Warszawie. Obecnie przyszedł termin zaślubin i Szloma T. wraz z rodzicami i krewnymi zjechał do Warszawy. Przepisy obrzędowe zabraniają panu młodemu widzieć swoją przyszłą bezpośrednio przed ślubem i pan młody ujrzał narzeczoną już jako małżonkę.

— Co to jest, to nie ta — krzyknął przerażony T. po odsłonięciu zasłony.

Była to rzeczywiście Sara, listownie z nim zaręczona, a przed rokiem podczas odwiedzin T. nie było jej w domu, więc mu przedstawiono młodszą rokiem jej siostrę jako narzeczoną. Ponieważ Sara jest porządnie brzydką, więc pan młody stanowczo się oparł wszelkim nakłanianiom do wspólnego pożycia. Z wielkiem zgorszeniem całej rodziny młody T. natychmiast dom teścia opuścił i odrazu rozpoczął proces rozwodowy!

Zabytki przeszłości. Na Litwie można się jeszcze spotkać po dworach szlachty zamożnej z pięknemi zabytkami sztuki i nauki. Państwo Prószyńscy, właściciele dóbr Korliszczowice, o dwie mile od Mińska położonych, w powiecie Ihumeńskim, oprócz biblioteki posiadają cenne obrazy i portrety mężów zasłużonych. Drugim dworem bogatym w zabytki jest Zamość, siedziba p. Aleksandra Jelskiego pod Mińskiem. Zawiera on w sobie dwie sale, mieszczące sześćdziesiąt kilka portretów olejnych pamiątkowych, z tych cztery malował Bacciarelli, kilka Lampi, innych kilka Smuglewicz i Peszke. Sztychów jest tu 2000 Bartolozziego, Czechowicza, Smuglewicza i innych artystów; 3000 autografów znakomitości, między niemi ciekawy list Marcina Lutra. Biblioteka liczy 4000 tomów. Są tu w wielkiem poszanowaniu przechowywane starożytne meble, zegary, pająki, kandelabry, zwierciadła. Jest tu pozostała po Radziwille Panie Kochanku porcelana saska, zakupiona na przyjęcie króla Stanisława Augusta w Nieświeżu. W Stańkowie pod Kiejdanowem p. Emeryk Czapski przechowuje piękny zbiór numizmatów i sztychów polskich itd.

Z dziedziny sportu. Hr. Lagrange, sławny horseman, którego śmierć w paryskim świecie sportu niezapełnioną wyrwała lukę, miał obejście nieco szorstkie i zwykł był mianowicie tych, którzy go o prognostyki biegów zapytywali, z niezbyt wyszukaną grzecznością odprawiać. Było to przed laty kilku w dniu wielkiej nagrody (grand prix); na turfie w Longchamps panowała gorączkowa nerwowość w zwartym tłumie widzów. Zakłady szły w pełnym toku, szczególnie Anglicy kolosalne ryzykowali sumy. Prawdopodobieństwo wygranej konia, należącego do hr. Lagrange, nazwiskiem Verneuill, ulubieńca Francji, ocenili tak zwani Bookmakers na 5_1, podczas gdy inny koń wyścigowy hr. Lagranga, Saint-Christophe, podany był tylko na 100_1. Lagrange przechadzał się po arenie, z stoickim spokojem, nie mówiąc ani słowa, pomiędzy dżokejami i zwykłymi zwolennikami turfu. W tej chwili przystąpił młody, blady, z wyszukaną elegancją ubrany mężczyzna do hr. Lagranga, którego nie znał, i drżącym od wzruszenia głosem rzekł: „Pardon Monsieur! Straciłem cały majątek i pozostał mi tylko ten bilet 1000-frankowy, który chcę rzucić na szalę przypadku. Jeżeli przegram, w łeb sobie strzelę. Nie wiem dlaczego udaję się do pana, lecz wzbudzasz we mnie zaufanie. O którego konia radzisz mi zrobić zakład?" — „O Saint-Christopha" odpowiedział hr. Lagrange, wpatrzywszy się przez chwilę ostro w zapytującego. — „Ależ wobec Verneilla szanse jego są bardzo małe." — „To właśnie przyniesie panu 100.000 franków" odrzekł Lagrange i odwrócił się do niego tyłem. Młody człowiek, któremu Lagrange zaimponował, wahał się przez chwilę, aż wreszcie zrobił zakład o Saint-Christopha. Wyobrazić sobie można jego trwogę śmiertelną, gdy przy stratowaniu koń pozostał ostatni i podczas dwukrotnego obiegania areny spokojnie pozostawał w tyle. Przy trzeciem obieganiu areny wyrwał się jednak Saint-Christophe jak błyskawica naprzód i wyprzedził angielskiego współzawodnika o dwie długości konia. Hr. Lagrange święcił o jedno zwycięstwo więcej, a młody człowiek wygrał 100.000 fr.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. I znowu farsa!... I to nie farsa francuskiego autora, pełna ruchu i dowcipu, nie kłócąca się z prawdopodobieństwem, ale farsa ze szwedzkiego (!), odznaczająca się szalonymi pomysłami, i brakiem zdrowego sensu. Autor nie troszczy się o motywa i konsekwencje, i chcąc uniknąć nawet rysowania typów, wybiera sobie wygodny tytuł: „Rodzina Furjozów," bo pod tym tytułem, rzecz oczywista, wszystko da się pomieścić. A przecież szkoda wielka, że zbyteczna fantazja tak daleko uniosła autora. Pierwszy akt bowiem jest wcale dobrze przeprowadzony i obiecuje daleko więcej, aniżeli dają cztery następne. W zawiązaniu i figury narysowane są prawidłowo i sytuacje są dość przyzwoite. Ale figury te nie wyzyskane są w dalszym ciągu, i przez trzy akty nie występują już jako typy, ale grają role manekinów, któremi dowolnie porusza ręka autora. Nie przeczymy, że w pojedynczych sytuacjach spotykamy tu dość ruchu i humoru, ale wszystko to nie ma usprawiedliwienia w naturze przedstawionych osób i w końcu każdy musi przyjść do tego przekonania, że widzi przed sobą rodzinę furjozów. Artyści, biorący udział w przedstawieniu, nie mieli z tego powodu pola do popisu. Nie czyni im to ujmy, bo do odegrania takiej sztuki nie zdolni są prawdziwi artyści. Na zakończenie jedna uwaga do dyrekcji, a właściwie do reżyserji; nie żądamy od niej nadzwyczajnych rzeczy, ale zdaje nam się, że powinna ona wiedzieć przynajmniej, jak ma wyglądać retorta.

* Dziś we czwartek dnia 20. grudnia: „Cyrulik Sewilski," opera komiczna w 4 aktach Rossiniego. Pierwszy występ panny Heleny Herman, artystki opery warszawskiej, w partji Rozyny. Figara przedstawi p. Köhler.

* Dziś odbyła się w kancelarji teatralnej czytana próba z 5 aktowego dramatu A. Lubicza p. t. „Za późno," który zaraz po świętach będzie przedstawiony.

Nowe komedje. P. Adolf Abrahamowicz, który od kilku miesięcy bawi w swych dobrach w Kołomyjskiem, przybędzie niebawem do Lwowa na dłuższy pobyt. Dowiadujemy się, że p. Abrahamowicz ma w swej tece parę nowych komedyj, z których jedna nosi tytuł: „Nihiliści." — P. Zygm. Sarnecki przesłał teatrowi warszawskiemu nową komedję p. t. „Lekkoduch." — P. Kazim. Zalewski nadesłał dyrekcji teatru lwowskiego nową komedję p. t. „Górą nasi", a prócz tego napisał drugą p. t. „Wilk w owczarni."

Z Koła literackiego. Najbliższe zebranie Koła literackiego z charakterem wyłącznie towarzyskim, odbędzie się w piątek dnia 20. grudnia o godzinie 7. wieczorem w nowym lokalu. Na porządku dziennym: Produkcje muzyczne, śpiew i deklamacja. Wydział Koła zaprasza w dniu tym wszystkich członków na rozłamanie się opłatkiem.

Mowa p. Stef. Buszczyńskiego, miana w Wenecji, wyszła z druku pt. „Italia e Polonia".

„Aparaty suszarniane dla obsługi ustępów i kanałów ściekowych." Pod tym tytułem wyszła w Warszawie rzecz, napisana przez znanego zaszczytnie architektę J. Świesianowskiego; pomysł p. S., zdaniem znawców, jest bardzo praktyczny i łatwo da się przeprowadzić. Zwracamy nań uwagę naszych inżynierów.

„Po Sejmie", napisał Stanisław Starzyński. Broszura w ten sposób zatytułowana wyszła w tych dniach we Lwowie.

Z izby sądowej.

Warszawa 15. grudnia. *(Fałszywe karty.)* — W lipcu 1882 p. Witalis Iwanienko podał do prokuratora tutejszego sądu okręgowego skargę na niejakiego Józefa Kusocińskiego, i zeznał, że poznawszy go przed czterema laty, zaczął bywać u niego w domu. Urządzano tam perjodyczne partyjki. Z początku grano w preferansa, później zaś gospodarz zaczął zapraszać na pikietę, która stanowiła jego specjalność. Nic dziwnego więc, że partner co wieczór prawie wychodził z partyjki, jak święty turecki. Gotówka się wyczerpała, a Iwanienko nie chcąc już dalej kusić fortuny, zamierzył na tem poprzestać. Tymczasem Kusociński w grudniu 1881 zaproponował nową kombinację, mianowicie zobowiązał się swoją przegranę płacić bezzwłocznie. Iwanience zaś pozwolił płacić... rewersem, który dla pewności nim gra się rozpocznie, zatrzymał u siebie.

Rewers ten tak samo, jak gotowizna, spoczął w biurku uprzejmego gospodarza. Grano więc dalej na rewersa, których Iwanienko wystawił 4 sztuki na ogólną sumę 350 rubli.

Od czasu do czasu uśmiechnęło się szczęście cierpliwemu graczowi, mimo to jednak, fortuna uparcie odwracała się od niego i w rezultacie wychodził zawsze ograny, chociaż znał grę dokładnie i do zielonego stolika zasiadał ze trzy razy w tygodniu. Dostrzegał on wprawdzie, że Kusociński mylił się często w rachunku na swoją korzyść, ale nie przypisywał temu wielkiego znaczenia i tłumaczył to przeoczeniem się. I może nigdy nie wytłumaczyłby sobie istotnej przyczyny niepowodzenia, gdyby nie dyskrecja jednego z obecnych, pilnie obserwujących obie strony grające, Łucjana Żebrowskiego. Ten bowiem uchylił przed nim tajemniczą zasłonę.

Szczęście, które nigdy Kusocińskiego nie opuszczało, polegało na oszustwie. Zasadzało się zaś na tem, że korzystając z niedopatrzenia się partnera, liczył mu więcej punktów, albo zręcznie karty już przez siebie zrzucone, które winne były na stole pozostać, do gry wprowadzał.

Na poufną uwagę Żebrowskiego, jak śmie dopuszczać się względem Iwanienki tak jawnej malwersacji, na której może się złapać, Kusociński odrzekł spokojnie: „W najgorszym razie wygrane punkta nie weszłyby do rachunku, albo odpowiedziałbym, że to prosta omyłka."

Wskazówka, jakiej dostarczył sędziemu Żebrowski, była prawdziwą nitką Arjadny, która doprowadziła sprawę do kłębka.

Iwanienko nie był pierwszym i najważniejszym, lecz ostatnim w całym szeregu ofiar, które dały się wciągnąć na zielone pole, operowane przez Kusocińskiego.

Przed 3 laty bywał u niego dość częstym gościem b. właściciel dóbr, Oszkowski, który pewnego wieczoru przekonał się, że niektóre karty, podane przez gospodarza, mają obcięte brzegi. Nie chcąc wywołać skandalu, oczekiwał on ukończenia partji i rozejścia się znajomych, poczem, będąc przegrany około stu rubli, oświadczył, że płacić nie myśli. Zmieszany na razie gospodarz zapytał o przyczynę, a gdy mu wskazano wyraźny podstęp, z zimną krwią przyznał, że karty rzeczywiście są obcięte, wyraził tylko wielkie zdziwienie, skąd się mógł o tem O. dowiedzieć, i pieniędzy odeń nie żądał. Od tego czasu naturalnie zerwane zostały wszelkie stosunki.

Dzięki takim, lub tym podobnym manewrom, w preferansa, sztosa i inne gry hazardowe, w okresie kilkunastu lat ostatnich przegrał rzeczywisty radca stanu Killewein do Kusocińskiego kilkanaście tysięcy rubli, właściciel dóbr Benon Trawiński i Konst. Kester bardzo grube pieniądze, Florentyn Stamirowski 2000 rubli. Izydor Majzner w ciągu godziny stracił 3000 rubli, które przegrał jak Iwanienko, na rewers, który przed rozpoczęciem pikiety na Kusocińskiego wystawił.

Podobnemu losowi uległ także właściciel dóbr, Miecz. Jaraczewski, który raz nawet, grając w sztosa, złapał Kusocińskiego na „majstersztyku", znanym pod

---

się poważyła sprzeciwić jego tak dobrze obmyślanym planom. Według jego mniemania, było to coś niesłychanego.

Pukanie do drzwi oderwało go od tych myśli. Był to Hartwood, który wszedł z papierami w ręku.

— Przebacz pan, że tu pana nachodzę, ale posłaniec do Londynu czeka, a te listy muszą dziś odejść.

— Daj pan, zaraz podpiszę — odpowiedział Hamilton, a siadłszy przy stole, [illegible] srebrny kałamarz. — Masz pan dziwnie poważną minę. Miałeś pan zmartwienie, co? — Tak, tak, [illegible]

[illegible]

(C. d. n.)

nazwą „wolty." Urządził on ją na karcie, na której stało 90 rubli. Jaraczewski zapłacił w ogóle około 3000 rubli.

Wszyscy ci panowie niejednokrotnie spostrzegali, że gra odbywała się nie nazbyt rzetelnie, lecz nie wszystkim udawało się pochwycić zręcznego gracza na gorącym uczynku niewątpliwego podejścia. Żaden z nich nie może się również pochwalić, aby kiedykolwiek coś wygrał, i jeżeli znalazło się parę takich jednostek, to co najwyżej z samego początku wygrywali nieznaczącą kwotę, aby ją w kilkakroć zwiększonej następnego wieczora przegrać.

Ale na tem nie koniec.

Władze sądowe mając takie dowody, nie omieszkały zajrzeć do mieszkania Kusocińskiego, u którego też dokonano bezzwłocznie rewizji i znaleziono całą masę kart, które ściśle zostały przejrzane. W talji niebieskiej trójka i czwórka pik, oraz as karowy okazały się skrobanemi. W talji czerwonej as pikowy i karowy posiadały na rogach znaki, jakby od paznokcia. W innej znów talji na asach kier i karo były podobne znaki.

W kartach preferansowych, znalezionych w biurku w gabinecie, niektóre posiadały jakieś zagadkowe, kwadratowy formy wycięcia i nakłucia. Co jednak najważniejsza, że jedna talja przy wielokrotnie dokonywanych próbach, uparcie zbiera się na dwójkę treflową.

Zawezwani do wytłumaczenia tego odkrycia rzeczoznawcy zaopinjowali, że karty są poznaczone dla łatwiejszego rozpoznania ich przy grze za pomocą dotknięcia; że do tego sposobu uciekają się niejednokrotnie szulerzy; że charakterystyczne zbieranie się talji na treflową dwójkę pochodzi stąd, że podłużny brzeg tej karty zagiętym jest umyślnie cokolwiek w górę przez tarcie jej brzegiem o jakieś twarde i ostre ciało; że wprawny szuler przez dotykanie owego brzegu z łatwością mógł wycznuć kartę i dowolnie w grę wprowadzać.

Wreszcie śledztwo skonstatowało, że podstawą dzisiejszej, względnie wysokiej zamożności Kusocińskiego są pieniądze, które zebrał w grach hazardowych.

Teraz już pociągnięto Kusocińskiego do odpowiedzialności. Oskarżony twierdził, że w gry hazardowne nigdy, a przynajmniej od lat kilku nie gra. Jakkolwiek nie zaprzeczył, że dwa lata temu przyjmował u siebie znajomych we wtorki i piątki, niemniej jednak były to wieczorki, na których młodzież tańczyła, a starsi, jak to się wszędzie praktykuje, zasiadali do stolików. Z obowiązku gospodarza, który gości swych bawić powinien, dotrzymywał im placu i na zielonym stoliku, ale tak dobrze wygrywał, jak i płacił często przegrane. Iwaniecce niejednokrotnie pożyczał na rewers pieniędzy, kiedy mu ich w czasie gry zabrakło, ale sam na rewersa nie grał, przynajmniej tego sobie nie przypomina. Wreszcie za dowód swojej prawości i uczciwego wychodzenia z gry, powołał się na różne osoby obojętne, głównie zaś na p. Stanisława Rybińskiego.

Powołanie to jednak wypadło niezupełnie korzystnie dla oskarżonego.

P. Rybiński istotnie bywał około 8 lub 9 lat temu u Kusocińskiego i po większej części grywał z nim hazardownie. Zawsze jednak przegrywał. Wypadek, o który chodzi oskarżonemu, miał miejsce w mieszkaniu niejakiego Skulskiego. Grano wtedy w sztosa. Rybiński przegrał wówczas kilkaset rubli do Kusocińskiego. Po skończeniu gry wyszedł on na ulicę z Kusocińskim, i nie mając nic przy sobie, prosił swego towarzysza o pożyczenie 50 rubli, ten jednak odmówił. Tymczasem nazajutrz K. przysłał bilet wizytowy, prosząc o spieszne widzenie się. Kiedy Rybiński przyszedł, to Kusociński, wyjąwszy 40 rs., wręczył je przybyłemu, mówiąc: „Pieniądze te należą do pana." Przypuszczając, że zwrot ten spowodowały wyrzuty sumienia, jakie się w K. odezwały za malwersowanie przy grze, Rybiński schował je do kieszeni. Następnie K. zapytał go, czy nie pragnie on, aby i drugi współpartner oddał także pieniądze, ponieważ wygrał je, dzięki fałszywej karcie, której użył do gry. Propozycja naturalnie została przyjętą. Umówiono się jednocześnie, że obaj udadzą się do tego ostatniego najbliższego wieczoru na karty, na dany zaś znak Rybiński ma wziąć karty dla przejrzenia. Za usługę tę Kusociński zażądał połowy wydobytego łupu. Jakoż istotnie na zebraniu owem w odpowiedniej chwili Kusociński trącił nogą Rybińskiego, który zażądał oddania sobie do rąk całej talii. Siódemka opatrzona była rochmem ocskiem... Dziwiąc się, skąd ta karta się wzięła, oraz bojąc się skandalu, gospodarz w rzeczy samej zwrócił wygraną... Rybiński znał gospodarza jako porządnego człowieka, ponieważ grał z nim niejednokrotnie i przeświadczonym jest, że cała ta operacja była zręcznym manewrem i komedją ze strony K., który fałszywą kartę najprawdopodobniej podsunął. Nie zawahał się on potem zażądać i zatrzymać przy sobie umówionego honorarjum za zdemaskowanie rzekomego szulera — a na drugi dzień całą odzyskaną sumę wygrał w sztosa od Rybińskiego.

Na usprawiedliwienie swoje przytoczył również oskarżony i tę okoliczność, że jakkolwiek kart nigdy umyślnie nie markował, to nawet wtedy, gdyby te posiadały jakieś znaki, nie mógłby ich żadną miarą dostrzedz, ponieważ ma krótki wzrok.

Ekspertyza lekarska nie okazała się dlań przychylną, stwierdziwszy wbrew jego słowom, że K. jest nawet dalekowidzem, wzrok zaś, jakkolwiek może mieć osłabiony, o tyle posiada dobry, że przy stoliku do gry doskonale może spostrzedz znaki, jeżeli te znajdują się na kartach.

Taka jest treść aktu oskarżenia, odczytanego dzisiaj w sądzie okręgowym, przed którym stanął Józef Kusociński pod zarzutem przestępstwa (art. 1670 kod. kar. gł. i popr.), za które mu, jako osobie pochodzenia szlacheckiego, grozi pozbawienie wszelkich szczególnych praw i przywilejów i zesłanie na Syberję.

Cały przebieg sprawy budzi nadzwyczajny interes — raz, ze względu na osobistość głównego aktora, dobrze znanego w naszem mieście; powtóre z powodu osób ze świadków powołanych, które w znacznej części należą do sfery inteligentniejszej. Wreszcie od czasu wprowadzenia w kraju reformy sądowej jest to pierwsza tego rodzaju sprawa i bardzo zawiła.

Dnia 17. bm. w nocy o godzinie 3. zapadł wyrok w tym procesie. Kusociński uznany został za winnego oszustwa w grze i skazany, przy pozbawieniu wszystkich szczególnych praw i przywilejów, na 5 miesięcy i 10 dni domu roboczego. Prócz tego sąd zasądził dwie akcje cywilne: Iwanieckiej do wysokości 350 rs., Majznera 3000 rs., nie wdając się w rozpoznanie akcji Jaraczewskiego, jako uległej przedawnieniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szkole koronkarskiej w Kańczudze, w powiecie łańcuckim, podniesiona została subwencja z funduszu krajowego o 300 zł.

Wiedeń 18. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1543 sztuk ciężkich bakonów, 2120 średnich i 3862 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 43·— do 45·— średnie 40·— do 42·—, warchlaki 28·— do 37·— za 100 kilo żywej wagi bez potrącenia.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 20. grudnia.

Z Rzymu donoszą do *Czasu* dnia 19. grudnia: Wczoraj po śniadaniu u barona Kendell udał się następca tronu do Watykanu w najętym powozie. Audjencja u Ojca św. trwała blisko godzinę. Następnie odwiedził następca tronu sekretarza stanu, który się udał z wizytą do Schloezera, gdzie następca tronu będzie na śniadaniu. Zwiedzając stanze, następca tronu zatrzymał się długo przed obrazem Matejki „Jan Sobieski". — Przedwczoraj deputacja była na obiedzie u kardynała Czackiego, który w gorących słowach wzniósł toast na cześć Matejki. Wczoraj obiad u Ledóchowskiego, na którym był obecny Jacobini i inni dygnitarze dworu. Jutro audjencja pożegnalna u Papieża.

Policja wiedeńska wyśledziła, że list z pogróżkami do Hlubeka pisał robotnik imieniem Greger. Robotnik Fela przyznał się, że szubienicę, którą dostał Hlubek, widział u Jana Tilla. Ten ostatni był już dwukrotnie w areszcie śledczym po trzy tygodni, raz w Wiedniu, drugi raz w Korneuburgu.

Cesarz przyjmował 18. b. m. arcyksięcia Karola Ludwika i jego syna arcyksięcia Ferdynanda d' Este, którego ogłosił pełnoletnim. Członkowie domu cesarskiego składali młodemu arcyksięciu gratulacje z powodu 20letniej rocznicy jego urodzin.

Partja Schmerlinga zrzekła się zamiaru abstynencji i postanowiła wziąć udział w posiedzeniach Izby panów.

Rząd życzy sobie rychłego załatwienia noweli o niedzielnym odpoczynku, ale odtąd nie postanowiono, czyli nowela ta przyjść ma na porządek pierwszego posiedzenia Rady państwa po świętach.

Ambasador rosyjski, ks. Łobanow, wrócił wczoraj, po odwiedzeniu Giersa w Montreux, do Wiednia.

Wkrótce ma być ogłoszonem sprawozdanie komisji Kochanowa o reformach wewnętrznych. Sprawozdanie obejmujące 40 arkuszy ukaże się jako dodatek do urzędowego *Prawit. Wiestnika*. Równocześnie ma się ukazać kontr-sprawozdanie hr. Tołstoja. W sprawozdaniach poruszono obszernie kwestję generalnego sejmu (ziemskij sobor), powiedziano przytem jednak, że zwołanie takiego sejmu musiałoby poprzedzić utworzenie ziemstw w tych guberniach, w których nie zostały dotychczas zaprowadzone.

Kreuz. Ztg. przynosi następujące szczegóły, odnoszące się do podróży cesarzewicza: Gdy cesarzewicz objawił życzenie odwidzenia króla włoskiego, dano mu do zrozumienia, że udając się po raz drugi do Rzymu, nie mógłby tym razem pominąć Papieża. Dla cesarza wizyta taka była sympatyczną, ks. kanclerzowi zaś wydawała się ona potrzebną w interesie powodzenia rokowań z Kurją.

W kołach deputowanych uważają jako rzecz pewną, że król w kwietniu r. p. złoży wizytę dworowi cesarskiemu w Berlinie. Królowa, jeśli jej zdrowie posłuży, uda się także do stolicy niemieckiej w towarzystwie swojego małżonka.

Wśród onegdajszych nader ożywionych rozpraw w Izbie francuskiej nad kredytem tonkińskim, oświadczył minister Ferry, że rząd porzuca politykę niezdecydowaną, a wchodzi w stadjum silnej polityki. Minister zapewnił, że rezydentowi francuskiemu w Hue nie grozi żadne niebezpieczeństwo; nie uznał on wprawdzie nowego cesarza, wszedł z nim jednak w negocjacje. Dzielny i waleczny admirał Courbet (śmiech na galerjach) maszeruje przeciw Sontayowi. Gdy powróci, oznajmi, czy potrzebuje posiłków. Ferry żalił się, iż deputowani obsypują rząd pytaniami, odnoszącemi się do akcji wojennej, że rząd wystawionym jest na niepowołane krytyki, i dodał, że jeśli część Izby pragnie rządu, któryby poddał się podobnemu jarzmu, niechże go sobie poszuka. Oświadczenie to wywołało powszechne wrażenie.

Z powodu wiadomości, że Francja po pierwszem większem zwycięztwie zamierza rozpocząć rokowania pokojowe, kursa na giełdzie paryskiej znacznie się podniosły.

Pomiędzy Anglią i Portą odbywają się rokowania w sprawie interwencji przeciw Arabom na tej podstawie, że Anglia ma wolną rękę mieć w Egipcie, podczas gdy Turcja samoistnie działać może w Sudanie i Semaar nawet wtedy, gdy będzie wspólnie operować z wojskami angielskiemi.

W kołach Porty wzrastają obawy, aby ruch w Sudanie nie oddziałał na Hedżas. W Stambule uważają niebezpieczeństwo, grożące ze strony Mahdiego, za większe i ważniejsze dla stosunków europejskich, aniżeli cały zatarg chińsko-francuski i dziwią się, że Europa ostatnim daleko więcej zajmuje się.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) Wiedeń 20. grudnia. *Wiener Allg. Ztg.* polemizuje dziś w artykule wstępnym z prasą centralistyczną, mianowicie z jej przesądem, że zgoda Polaków z Niemcami liberalnymi jest niemożebną, ponieważ Polacy nie mają zmysłu dla wolności i są klerykalnie usposobieni. *Wiener Allg. Ztg.* wskazuje na liczne przykłady gorącego patrjotyzmu Polaków, który nie tylko za swoją, ale i za wolność obcych narodów już od wieku przelewał krew na polach bitew całej Europy, gdziekolwiek tylko jaki naród podniósł oręż w obronie swojej wolności; nie może więc pojąć, jak można odmawiać Polakom zmysłu dla wolności.

Wprawdzie Polacy są dobrymi katolikami, ale takimi muszą pozostać, ponieważ katolicyzm jest najlepszym i najpewniejszym ich sprzymierzeńcem przeciw moskwicyzmowi; a że Polacy w Austrji połączyli się z klerykałami, to winę tego ponosi w pierwszym rzędzie stronnictwo wiernokonstytucyjne, które okazywało Polakom zawsze tylko nieprzyjaźń. Nawet w wypadkach, gdy zmuszone było robić im koncesje, czyniło to z niechęcią, z tego więc powodu nie można Polakom brać za złe, że odwzajemniali się centralistom nieufnością. To jednak stronnictwo niemiecko-austrjackie, które przyszło do przekonania, że Słowian austrjackich należy traktować lojalnie, a narodowość polską ochraniać jako najlepszą zaporę przeciw panslawizmowi, to stronnictwo, które pojmuje liberalizm nie jako pretensję do zacierania innych indywidualności narodowo-politycznych, lecz jako obowiązek rozszerzania swych bogactw cywilizacyjnych pomiędzy innemi w skład monarchji wchodzącemi ludami — stronnictwo to mogłoby wśród Polaków pod berłem austrjackiem znaleść nietylko wiernych, ale i zapalonych zwolenników. Nie tracimy więc nadziei, że stronnictwo, do którego należy przyszłość Austrji, znajdzie Polaków po swojej stronie.

Artykuł ten wywołał tu wielkie wrażenie.

(R.) Wiedeń 20. grudnia. Uchwalona przez Sejm krajowy ustawa o władzy dyscyplinarnej nad zwierzchnościami gminnemi i o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich (zmiana §. 52 i 102 ust. gm.), otrzymała w dniu 6-go grudnia b. r. sankcję cesarską.

Wiedeń 20. grudnia. Cesarz mianował Wojciecha Tramplera, sędziego powiatowego w Kulikowie, radcą sądu obwodowego w Złoczowie.

Telegramy biura koresp.

Zagrzeb 20. grudnia. W sejmie 12 deputowanych z Pogranicza wniosło znaną deklarację, iż nie uznają za obowiązujące dla Pogranicza praw, uchwalanych bez udziału deputowanych Pogranicza. Prezydent uznał oświadczenie to za sprzeczne z konstytucją. Kukuljewicz oświadczył imieniem większości deputowanych Pogranicza, że się nie zgadzają z deklaracją swoich kolegów. Zorics zainterpelował rząd w kwestji godeł na szyldach, poczem powstała taka wrzawa, że prezydent zamknął posiedzenie. Wrzawę czyniła mniejszość posłów, popierana przez studentów na galerjach. Prezydenta i posłów z większości obrażono kilkakrotnie bardzo grubiańsko.

Zagrzeb 20. grudnia. Z powodu wczorajszego skandalu w sejmie, większość deputowanych z Pogranicza zamierza przystąpić do klubu partji narodowej. Partja ta odbyła konferencję dla naradzenia się nad środkami ku warowaniu swobody obrad i powagi sejmu. Powzięcie uchwały odroczono na dziś. Bana, który przybył na konferencję, przyjęto okrzykami: „Živio!" Oświadczył on gotowość do użycia wszelkich środków, wiodących do celu. Oświadczenie to przyjęto z uniesieniem. — Starczewicz uwiadomił wczoraj prezydjum Izby, iż zamierza bezzwłocznie opuścić miasto.

Tryest 20. grudnia. Po założeniu kamienia węgielnego pod nowy port, towarzystwo kolei południowej wyprawiło bankiet dla 150 osób, znakomitości Tryestu, przyczem spełniono kilka toastów.

Rzym 20. grudnia. Wczoraj odbyła się dwugodzinna rewja wojsk na cześć cesarzewicza niemieckiego, którego wojska przyjmowało okrzykami: „Evviva!" „Niech żyje alans z Niemcami!" Cesarzewicz Fritz chwalił postawę wojska. Królowa Małgorzata przypatrywała się rewji z powozu. Następnie dawał Fritz posłuchanie kolonji niemieckiej, i wyraził przed jej reprezentantami zdanie, iż odwidziny jego w Rzymie u króla i papieża wywrą wpływ błogi na stosunki Niemiec.

Rzym 20. grudnia. Zapowiedziane na dziś trzy bankiety żałobne na cześć Oberdanka, zostały zakazane, a wydaną równocześnie broszurę, zawierającą biografię Oberdanka, skonfiskowano.

Rzym 19. grudnia. (Posiedzenie Izby). Odbyło się ponownie głosowanie nad kwestją polityczną. 158 głosów padło za, sześć przeciw rządowi, 82 wstrzymało się od głosowania.

Rzym 20. grudnia. Wieczorem król z gośćmi swoimi był na przedstawieniu w teatrze Constanzi, gdzie publiczność ogromne wyprawiła im owacje.

Berlin 20. grudnia. *Kreuzzeitung* donosi z z Rzymu, że rezultatem podróży następcy tronu do Rzymu będzie rozwiązanie kwestji opróżnionych biskupstw i rezygnacja ks. Ledóchowskiego. *Germanja* potwierdza, że w Rzymie rokowano w sprawach kościelnych.

Berlin 20. grudnia. *Germania* donosi, że biskup chełmiński przesłał ministrowi wyznań prośbę o dyspensę dla duchownych z trzech dyecezyj.

Paryż 20. grudnia. Kilka dzienników wspomina o pogłosce, że Francja bez oporu obsadziła Sontay w Tonkińskiem, ale pogłoska ta nie potwierdza się dotąd. Według depeszy *Tempsa* z Londynu, zajęcie Sontayu przyspieszy rokowania. Na żądanie Francji Granville gotów jest objąć rolę pośrednika, i wywrzeć presję na margr. Tsenga.

Paryż 20. grudnia. Wczoraj odbyła się konferencja Ferry'ego z Tsengiem. Słychać, że ten ostatni poczynił nowe propozycje, według których ujścia rzeki Songkoi z miastem Sontay miałyby przypaść Francji, ujście zaś rzeki Songkau z miastem Bacninh Chinom. Tonking zachodni i północny zostałyby zneutralizowane, a Chiny zrzekłyby się udzielności nad Anamem.

Belgrad 20. grudnia. Z wiarygodnego źródła zapewniają, że doniesienia dzienników, jakoby wyniki śledztwa doraźnego w Zajczarze przeprowadzonego, kompromitowały reprezentanta Persianiego, są zupełnie zmyślone.

Madryt 20. grudnia. Krąży pogłoska, że gabinet zażąda rozwiązania Kortezów.

Londyn 20. grudnia. *Standard* donosi: Rząd postanowił wysłać kilka pułków dla pomnożenia siły zbrojnej w Egipcie.

Portsmouth 20. grudnia. Statek transportowy „Hankow" powiózł do Chin 900 żołnierzy dla wzmocnienia tamtejszych stacyj angielskich.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 20. grudnia godzina 10 min. 30. Akcje kredytowe 287·—, Anglo-Austr. 108·—, Akcje banku Union 107·75, Kolej Karola Ludwika 290 50, Połudn. 141·60, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleondor 9·60, Rubel papierowy 1·17½. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 19. grudnia godz. 1. min. 42. Akcje alp tow. górn. 64·75, Węg. akcje kredyt. 285·50, Akcje anglo-austr. 108·25, Akcje banku Union 107 75, Akcje Karola Ludwika 290 50, Akcje kolei północnej 251·75, Akcje kolei południowej 141·20, Akcje kolei Alfödzkiej 169·50, Akcje Staatsbahn 313·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 149·—, Wiedeńskie losy 124·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·50, Losy regulacji Cisy 110·40, Losy tureckie 19·80, Węgierska renta 87·95, Akcje banku związkowego 105·80, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17¼, Węgierskie losy 112·70, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: utwierdzone.

Wiedeń 19. grudnia godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 79·25, w srebrze 79·75, Renta w złocie 98·70, 5% austr. renta marcowa 93·85, Akcje banku wiedeńskiego 838·—, kredytowego 286·75, Londyn 121·—, Srebro —·—, Napoleondor 9·60, Dukat ces. men. 5·72, 100 marek niemieckich 59·30.

Paryż 3% Renta 74·85.

Telegramy zbożowe z dnia 19. grudnia. — Wiedeń: Pszenica 10·25 do 10 50 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·25 do 31·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·84 do 9 86 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec-sierpień) 178·— m., żyto — — m., spirytus loco 47·40 m., olej rzepakowy 65 30 m. Paryż: mąki 159 klgr. 53 25 fr., olej rzepakowy 74·50, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 20. grudnia: 15·75 do 16·—. Brema: 8·55 do —·—. Hamburg: 8·80, na paździer. 8·80, na listopad-grudzień 8 80. Antwerpja: na paździer. nika 21·—. Nowy-York: 9¼. Filadelfja: 9⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 20. grudnia.

HOTEL ŻORZA. Książę L. Radziwiłł z Zagrobelli, W. hr. Ledóchowski z Wołynia, W. Niezabitowski Żanek.

HOTEL LANGA. H. Rosenberg, J. Gut i O. Rate z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. H. Sawczyński z Rohatyna J. Sawczyński z Podkamienia, J. Szczawiński z Rakowy.

HOTEL ANGIELSKI. A. Trzciński z Rosji, K. Potworowski z Chorostkowa, T. Głębocki z Przemyśla, J. Temple z Przemyśla, L. Łubiński ze Stanisławowa.

Lwów, d. 19. grudnia. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	290 25	293 25
„ Lwowsko-Czern.-Jas.	167 50	170 50
Banku Hipotecznego galic.	288 —	292 —
„ Kredytowego galic	250 —	255 —
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4% „	89 50	90 50
„ „ „ 5% „	98 40	99 40
„ „ „ 4% „	86 —	87 —
Banku hip. gal. 6% „	101 45	102 45
„ „ „ 5% „	97 45	98 45
wylosowalne z 10% prem.	100 40	101 40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	100 —	101 50
„ „ „ „ 5%	90	92 —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi na 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	98 90	99 90
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	95 —	98 —
Pożyczki krajowej 1873 6%	101 50	102 5
Pożyczki kraj. 1883 4½%	89 75	90 75
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 7
„ cesarski	5 67	5 77
20 frankówka	9 56	9 66
Pół-imperjał rosyjski	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 64
„ „ papierowy	1 16½	1 18½
100 marek niemieckich	59 —	59 85
Srebro za 100 zł	— —	—
Kupony w srebrze	— —	—
Wiedeń, d 18 grudnia		
Obligi długu państwa		
Renta papierowa	79 20	79 3
„ srebrna	79 75	79 90
„ złota	98 65	98 80
Losy z r. 1854 4½%	121 25	121 75
„ „ 1860 4% 500 zł	135 —	35 50
„ „ 1860 4% 100 zł	141 75	— —
„ „ 1864	167 25	167 75
„ „ 1864 ½	165 75	167 25
„ Como-Renten	40 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	— —
Bukowińskie	99 —	— —
Galicyjskie	99 40	99 90

	płacą	żądają
Niższo-austrjackie	105 —	106 —
Wyższo-austrjackie	104 50	— —
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie	99 25	100 —
Węgierskie	100 25	100 75
„ z klauz. 1867	99 25	99 75
Obligi pożycz. kolei węgier.	139 50	140 —
Renta węgierska złota	120 65	120 80
„ „ za kolej wsch.	97 —	97 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	107 75	108 —
Ziemskie kred. węgierskie	—	— —
„ „ austrjackie	214 50	215 —
Zakład kred. d. hand. i prz.	285 20	285 50
„ „ węgierski	284 25	284 75
Bank depozytowy	204 50	206 —
Tow. eskomp. niż. austr.	845 —	855 —
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B	838 —	840 —
Unionbank	107 25	107 50
Verkehrsbank ogólny	149 —	150 —
Wied. Bankverein	105 20	105 50
Akcje kolei		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	165 50	170 —
Żeglugi parow. na Dunaju	551 —	556 —
Kolei Elżbiety	224 —	224 50
„ północ. Ferdynanda	2535	2540
„ Franciszka Józefa	202 50	203
„ Gal. Karola Ludwika	290 50	291 —
„ Koszycko-Oderberska	145	145 50
„ Lwow.-Czer.-Jasska	168 75	169 25
„ Północ.-austrjacka	184 25	184 7
„ „ Lit. B	195 —	195 50
„ Rudolfa	74 25	174 75
„ Siedmiogrodzka	170 25	170 7
„ Towarzystwa państw.	312 90	313 20
„ połudn. (Lombardy)	139 75	140 —
„ Cisańska	249 75	250 25
„ węg. gal. Łupkowska	160 75	161 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	115 50	116 —
Premiowe Wiedeńskie	124 25	124 75
„ Węgierskie	112 50	113 —
„ Tureckie	19 70	20 —
Kredytowe	173 —	173 40
Klary	37 75	38 25

	płacą	żądają
Żeglugi par. na Dunaju	109 75	110 25
Keglewicha	17 50	18 50
Krakowskie	19 —	19 50
Miasta Budy	38 -	40 —
Palffy	35 50	36 50
Rudolfa	19 75	20 25
Salma	52 50	53 50
St. Genois	48 25	49 —
Stanisławowskie	23 —	24 —
Waldsteina	27 25	27 75
Windischgrätza	36 75	37 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	96 60	97 —
Elżbiety	— —	— —
Ferdynanda północna	104 75	105 25
Franciszka Józefa	102 75	103 —
Gal. Karola Lud. I. Em.	98 50	98 75
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	98 —	98 50
Lwowsko-Czern. I. Em.	95 50	96 —
„ „ II. „	100 40	100 60
Rudolfa	100 20	100 50
Siedmiogrodzka	92 70	93 10
Kolej państwowa	182 —	182 50
„ połudn. (Lombr.)	138 —	138 80
„ Cisań. towarz.	102	102 50
Węg. galic. Łupkowska	94 7	95 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 [illegible]	5 75
20-frankówki	9 6	9 61
Imperjały rosyjskie	9 8[illegible]	9 91
Funty szterl. angielsk	12 07	12 11
Liry tureckie złote	10 92	10 94
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	59 20	59 35
Ruble papierowe	[illegible]	7 25
Warszawa, 17 grudnia		
5% Listy zastaw. 1869	— —	100 40
kupon	—	— —
5% Listy likwidacyjne	—	88 40
kupon	- -	— 16

SŁABOŚCI ORGANÓW ODDECHOWYCH

Astma, Katar, Nieżyt, Uporczywy Kaszel, Duszność, Zapalenie Oskrzeli, Płuc, Suchoty, Plucie Krwią

LECZONE Z WIELKIM SKUTKIEM PRZEZ

GLOBULES D

GLOBULES D[ra] DE KORAB

Wyprobowane w Szpitalach Paryzkich

Z HELENINY

Przedstawionej w Akademii Nauk

D[r] DE KORAB, 46, rue de Laborde, PARIS

We LWOWIE:

W Aptekach PP. MIKOLASCHA, RUCKERA i BEISERA.

Praktyki

bezpłatnej dla siedmnastoletniego syna z ukończoną 4. klasą gimnazjalną, z dobrem pismem, biegłością w rachunkach i że szykiem do rysunków, poszukje Szancer w Dukli.

Plaster Thapsia

LE PERDRIEL-REBOULLEAU

jedynie przyjęty w Szpitalach

jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków

przeciw

KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.



Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdriel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych.

(poczwórnie zmniejszonych).

Skład we Lwowie w aptekach P. Mikolascha i Kryżanowskiego.



Syrop D[r] Zed

KODEINA I BALSAM TOLUTAŃSKI

jest środkiem łagodzącym i uśmierzającym nieocenionym dla dzieci w wypadkach bezsenności, kokluszu, etc. przeciwskazany osobom cierpiącym na suchoty, słabością organów oddechowych, nieżytom, katarom, i. t. d.

PARYŻ, ULICA DROUOT, 22 i 19

W Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Ruckera, A. Skleńińskiego, Krzyżanowskiego, Nakliks.

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redys [illegible]

Ekstrakt Oliwy słuchu, jest według orzeczeń lekarskich najniezawodniejszym środkiem do szybkiego wyleczenia nerwowej a nie wrodzonej głuchoty, usuwa szum i strzykanie w uszach, wyciek z nasz itp. najzupełniej natychmiast, co poświadcza wiele podziękowań.

Dostać można tylko u **EDWARDA NOWAKA, Wiedeń VI., Kopernikus-Gasse 12.** Cena wraz z przepisem użycia złr. 1·50.

NB. Na znak prawdziwości na każdej flaszce pieczęć „k. k. Patent-Inhaber Wien." na co należy dokładnie uważać. 3138 1—0



Bardzo wielką sensację

obudziło u odwiedzających elektryczną wystawę, elektrycznie świecąca farba prof. Balmaina, która bez materjału palnego wydaje sama z siebie w ciemności jasne światło elektryczne. [illegible] tówkę lub za pobraniem pocztowem tę masę świecącą, którą każdy zastąpić sobie może nocne świecące tarcze zegarowe, krucyfiksy i [illegible] z nastawiającą się samo przez się wskazówką dniową o 2 złr. więcej. Świecące dzwonki z niklu budziki złr. 4·50, ze wskazówkami samodzielnemi 6 złr. Budziki (Jockerwecker) 20 ctm. wysokie złr. 8·50. Zegarki kieszonkowe dla dam i mężczyzn, cylindry srebrne 7 zł., ankry zł. 8·50, ciężkie genewskie remontoary z srebrnego niklu do naciągania bez kluczyka z werkiem patent, kosztujące wszędzie 15—20 złr., sprzedaję z tarczą świecącą w nocy po 9 złr., z podwójnemi kopertami po 11 złr., zegarki metalowe, waszyngtońskie remontoary z niklu, do naciągania bez kluczyka po 4 złr. Wszystkie zagarki jak najdokładniej uregulownae, z 5 letnią gwarancją. Cenniki gratis. 3100 2—6

Karreker's Uhren- und Leuchtfarben-Fabrik.

Wien, II., Schöllerhof, Donaustrasse alt 95.

3% listy zastawne c. k. uprz. Zakł. kred. ziemskiego.

Rocznie sześć ciągnień:

15. lutego, 15. kwietnia, 15. czerwca, 15. sierpnia, 15. października i 15. grudnia.

Główna wygrana 50.000 złr.

Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 złr. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jakoteż akcje, po najrzetelniejszych cenach, wszelkie wylosowane listy zastawne i losy pod najkorzystniejszemi warunkami eskontujemy. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji 2625 99—0

SOKAL i LILIEN

ulica Hetmańska l 8.

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

J. DĄBROWSKI

PRZEDTEM 3018 4—0

J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL,

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,

dawniej W. PENTHER,

prócz ZEGARKÓW i ZEGARÓW z najsłynniejszych fabryk,

otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.

Szczególnie zwraca się uwagę na wyprawy weselne ze srebra na 6 i 12 osób w szkatułkach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

Szpilek i pierścionków buklietowych. — Obrączek ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

L. 923. 3124 2—3

KONKURS.

Gmina miejska Janów, powiat Gródecki, rozpisuje konkurs na lekarza miejskiego z remuneracją roczną 120 złr. i 36 złr. za oględziny bydła miesięcznie płatną, od 1. stycznia 1884 r. Chirurg może mieć do 300 złr., a lekarz medycyny do 500 złr. rocznie za sądowe orzeczenia.

Zgłoszenia się do 15. stycznia 1884 roku.

Apteka pod „Srebrnym Orłem" ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie poleca:

Niezbędnie potrzebne dla każdej rodziny.

Południowo-węgierska

ożywiająca kawa zdrowia,

używana z znakomitem powodzeniem jako pożywienie dla chorowitych dzieci, do wzmacniania dorosłych po ciężkich chorobach, dalej przeciw wyrzutom zołzowym, bladaczce, rozwolenin, kwasom żołądkowym, nieżytom żołądka, jako też we wszystkich chorobach gardłowych i jako prezerwatywa dławca (anginy) i błonicy (dyfterji).

1 paczka 90 ct, ½ paczki 60 ct, ¼ paczki 25 ct.

Dla chorych na piersi i płuca

Dr. Med. Faykissa

Spiski ekstrakt ziół karpackich

1 flakon z instrukcją użycia 75 ct.

Cukierki 1 pudełko 35 ct. **Herbata** 1 paczka 90 ct., mała 25 ct.

Do lat dziesięciu z wielkiem powodzeniem używana od kaszlu, chrypki, nieżytu, kokluszu, zaziębienia, duszności, ciężkości oddechu, kłucia w boku, nieżytu oskrzelowego, zapalenia płuc i t. p.

Dostać można prawdziwe u fabrykanta Józefa Faykiss, aptekarza w Temeszwarze; w Krakowie u A. Siedleckiego, A. Dylskiego i Tranczyńskiego; w Sączu u Kosterkiewicza spadkob.; we **Lwowie skład główny u Zygmunta Ruckera,** wreszcie także u aptekarza Piepesa. 3060 6—10

Księgarnia SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie 3123 2—3

otrzymała na skład główny zajmującą powieść Antoniego z Bolechowa

„Z teki Dziwaka"

Cena 60 ct.

Rychlinga Zbiór kolend

z towarzyszeniem fortepianu.

Do wynajęcia

w realnościach Emila Brajera **ulica Kazimierzowska l. 37,** (wchód również z ulicy Brygickiej między l. 1 i 3 w przydłużeniu ulicy Jagiellońskiej):

większe i mniejsze pomieszkania do frontu i w oficynach, umeblowane lub nie.

Składy i sklepy.

Bliższej wiadomości udzieli biuro właściciela w tejże realności. 3128 3—3

Odszczególnione na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Warszawie:

Maść sybirska

przeciw odmrożeniu,

wyrobu aptekarza i chemika p. Mussila.

Cena 50 cnt.

Ziółka piersiowe

Dr. SEEBURGERA,

wyrobu Dr. Zarzyckiego i Mussila.

Cena 20 cnt.

Dostać można we wszystkich większych aptekach. 2063 1—3

Zakład leczniczy prywatny

otwarty na mocy koncesji Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie, przyjmuje chorych płci obojga na wszelkie rodzaje chorób wewnętrznych i zewnętrznych z wykonaniem wszelakich operacyj. Wykluczone są choroby ostre zaraźliwe. Wybór lekarza ordynującego pozostawiany jest klientom. Wyjaśnień udziela dyrektor Zakładu

Dr. Z. Rieger,

3135 1—6 radca zdrowia

we Lwowie, przy placu Halickim l. 10.

Ustnie od godziny 2—4 po południu.

Bez podwyższenia cen pomimo drożyzny kawy

A. B. ETTLINGER, Hamburg,

rozsyłka zachodnią pocztą, 2915 6—0

poleca **jak wiadomo towar jak najlepszy, a jednak wyborny, wolny od porto franco** w opakowaniu za zaliczką.

Kawa po 5 kilo — 10 ołowych funt. złr.		[illegible] 4 kilo	7·50
Rio, delikatna mocna	3·45	[illegible]	4·05
Cuba, zielona mocna	4·10	**Hummerfleisch,** delik. p. 8 Ds.	4·25
Ceylon, niebiesko-zielona mocna	5·—	**Łosoś,** świeżo ugotowany p. 8 Ds.	4·25
Złota Jawa, bardzo delik., łagodna	5·20	**Sardynki** a l'huille p. 18/4 Ds	4·70
Perłowa, bardzo delik., zielona	5·95	**Appetit-Sild,** pikant p. 18 Ds.	7·60
Afr. Mocca perłowa, prawdz. ogn.	4·45	**Węgorz en Gelée,** delik. p. 8 Ds.	4·20
Arab. Mocca, szlachetnie ognista	7·20	**Ozór wołowy** a 1½ kilo p. 4 Ds	8·10
Stambulska kawa, mięszana	4·70	**Sardele,** prawdz. brab. 2 kilo	7·50
Herbata Congo, delikatna . . kilo	2·30	**Śledzie Matjes,** delik. 5 kilo f.	2·60
Herbata Souchong, delikatna „	3·50	**Szproty wędzone,** f. p. 2 pnd.	2·50
Herbata familijna, bardzo delik. „	4·—	**Jamaika rum Ia** 4 litry	4·15

R. DITMAR

we Wiedniu,

ces. król. krajowa uprzywil. fabryka lamp.

NAFTOWE

lampy i pająki,

lampy z majoliki,

lampy wiszące z fajansowemi umbrami,

bez odoru, zawsze białe i czyste, do fabryk, kuchni itd.,

lampy słoneczne

(Sonnenbrenner),

za użyciem na godzinę tylko 62 gramów nafty, rozwijają one więcej światła niż lampa elektryczna. 2780 11—0

Wszystkie lampy wyrobione są z największą dokładnością.

SKŁAD

we Lwowie,

przy placu Marjackim.

HANDEL

towarów korzennych, win, herbaty i rumu

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie, pod „Złotym Kogutem", ulica Halicka l. 23.

Poleca w najprzedniejszych gatunkach:

Wina naturalne, czyste, węgierskie, austrjackie francuskie i hiszpańskie. 2612 4—0 1

Zapas stały przeszło 10.000 butelek.

1	butelka	Pressburger	złr.	—·50
1	„	„ Riesling	„	—·90
1	„	Zieleniaku Nr. 1.	„	—·65
1	„	„ Nr. 2.	„	—·80
1	„	„ Nr. 3.	„	1·—
1	„	wytrawnego Nr. 4.	„	1·20
1	„	„ z roku 1861 ½ kwarty	„	1·50
1	„	Maślaczu z roku 1874	„	1·50
1	„	Rusteru wyskoku	„	1·—
1	„	„	„	—·80
1	„	Budaju	„	—·65
1	„	„ Adelsberg stary	„	1·—
1	„	Klosterneuburger Römera	„	—·90
1	„	Vöslauera białego Stiffta	„	—·90
1	„	„ czerwonego Stiffta	„	—·90
1	„	„ białego Schlumbergera	„	1·—
1	„	„ czerwonego „	„	1·—
1	„	Goldeck białe lub czerwone	„	1·50
1	„	Burgunder czerwone	„	1·10
1	„	Pisporter Mosel	„	1·40
1	„	Johannisbergera	„	3·50
1	„	St. Estephe	„	1·40
1	„	St. Julien Medoc	„	1·40
1	„	Chateau Margaux	„	2·70
1	„	Haut Sauternes białe	„	3·—
1	„	Haut Barsac	„	2·—
1	„	szampana Moet, Chandon	„	5·75
1	„	„ Cliquot	„	3·50
1	„	„ Haidsick Monopole	„	5·75
1	„	„ styryjskiego	„	2·50
1	„	Old Sherry	„	2·50
1	„	Dry Madery	„	3·—
1	„	Pórtwein	„	2·50

Leśniczy

egzaminowany, praktyczny, lat 38, żonaty, poszukuje natychmiastowego pomieszczenia. Wykaże się chlubnemi świadectwami. Adres: J. S. poste restante Dynów.

Damska Kasetka!

Mahoniowa, srebrem i perłowo wykładana z czasów Królowej Marysieńki jest do sprzedania, w księgarni pana Łukaszewicza we Lwowie. 3136 1—2

Czapki zimowe

w największym wyborze

sukienne . . od złr. 1·50 do złr.	3·—
filcowe . . „ „ 2·— „ „	3·50
pliszowe . po złr. 1, 1·50 „ „	4·—
barankowe po złr. 2, 4, 6 „ „	10·—
imitacja baranka po złr. 1, 1·20 do	1·50.

Poleca 2964 6—0

Marcin Müller

ulica Halicka l. 17.

Zamówienia na prowincję za nadesłaniem miary uskuteczniam odwrotną pocztą.

Mieszkającym na prowincji

udzielam lekcyj buchalterji i przygotowuję do egzaminu w drodze listownej podług metody za granicą od dawna praktykowanej.

A. Pilarski,

dyrektor Towarzystwa Galic. kasy zaliczkowej i nauczyciel przy szkole handlowo przemysłowej we Lwowie

3132 2—3 (ulica Sobieskiego l. 2.)

Wstrzykiwania i kapsułki z roślin

MATICO

w słabościach męskich najskuteczniejszy środek

(Flaszka wstrzykiwań 40 cnt. Kapsułek 80 cnt.) 2164 50—0

Poleca apteka „pod Lwem" we Lwowie obok Brygidek.

K. KRZYŻANOWSKIEGO.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

MIÓD przaśny żółty najprzedniejszy

po 64 cnt kilo,

biały lipowiec

po 96 cnt. kilo.

Znakomite

POWIDŁA węgierskie

1 kilo 40 cnt.

pocztą w ssgankach po 5 do 10 kilo

rozseła handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Znakomite

MYDŁO „IHNATOWICZA"

do prania bielizny.

Zalety: suche, bezwonne, czyste, dobrze oczyszczające bieliznę i tanie, bo kilo kosztuje tylko 48 cnt.

Krochmal brylantowy, do nadania bieliznie połysku, białości i sztywności z polskim opisem użycia. 4 pakieciki w jednej paczce kosztują tylko **12 cnt.**

Soda czysta do prania bielizny kilo 16 cnt.

Krochmal istotnie pszenny, do gotowania, kilo 40 cnt.

Krochmal ryżowy, do nacierania, kilo 50 cnt.

Farbki w tabliczkach, w proszku i gałeczkach najprzedniejsze, pakieciki po 2, 4, i 10 cnt.

Wosk biały, guma arabska, borax, stearyna, chlorek wapienny, po 2, 4 i 10 cnt.

Nabyć można w sklepie perfum i kosmetyków upiększających

JANA IHNATOWICZA

ulica Kopernika l. 3. 2611 29—0 6

Galicyjski Bank kredytowy

wydaje 2619 51—0

od 10. listopada 1882 r. począwszy

4% asygnaty kasowe z 30-dniowem wypowiedzeniem

4½% „ „ z 60- „ „

zaś wszystkie dotychczas w obiegu będące

Asygnaty kasowe z 30-dniowym terminem,

mogą być bez poprzedniego wypowiedzenia zamienione na 4½% z 60-dniowym terminem i w tym celu należy takowe do wymiany kasie galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3, przedłożyć.

(Przedruk nie będzie opłacony). **Dyrekcja.**

L. 49.4?3 1882 I. 3139 1—3

DZIERŻAWA

realności miejskiej pod l. 225, 226 i 227¼ (na Wulce).

Gmina miasta Lwowa wydzierżawia w realności miejskiej pod l. 225, 226 i 227¼ (na Wulce):

1. Cegielnię z budynkami i gruntem glinianym około 8 morgów objętości za cenę wywołania 500 (pięćset) złr. w. a.
2. Dom mieszkalny z budynkami gospodarskiemi i ogrodem owocowym przestrzeni około półtora morga za cenę wywołania 300 (trzysta) złr. w. a.
3. Grunta orne do tej realności przyległe, przestrzeni około 18 morgów za cenę wywołania 200 (dwieście) złr. w. a,

Powyższe przedmioty dzierżawne mogą być pojedyńczo lub rązem wydzierżawione.

Publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych odbędzie się dnia 10. stycznia 1883 r. o godzinie 11. przed południem w Biurze I. Departamentu Magistratu.

Wadjum ustanawia się w kwocie wyrównywającej 20% ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta.

We Lwowie dnia 10. grudnia 1883 r.

MAGAZYN NOWOŚCI

E. MACHAYSKIEGO

dawniej 3125 2—0

L. M. FEINTUCH i E. MACHAYSKI

we Lwowie, plac Marjacki w gmachu Banku Hipotecznego vis-à-vis Hotelu Georg'a

poleca:

Dla dam najmodniejsze konfekcje angielskie.

Rotundy z modnych grubych materjałów po złr. 22, 24, 32 i 36.

Rotundy futrem podszyte z kołnierzami futrzanemi po złr. 38, 45 i 85.

Paletociki i modne kołnierze.

Płaszcze Waterproof i sukienne w najmodniej. kroju po złr. 22, 24 i 26

Kapelusze filcowe ubierane po złr. 6 i 7·50.

Czapeczki futrzane po złr. 6·50 i 8·50.

Echarpes i chusteczki jedwabne szalowe po złr. 6, 9·50 i 12·50.

Kamizelki włóczkowe (Jersey) z rękawami i bez po złr. 3·75 i 4·50.

En-tout-cas po złr. 5·50, 6·50 i 8.

Parasole angielskie jedwabne, nowego systemu, po zł 6·50, 7, 8 itd.

Wielki wybór **najmodniejszych wachlarzy,** po złr. 1, 1·20, 2, 3 do najbogatszych.

Kwiaty francuskie w wielkim wyborze.

Gorsety paryskie po złr. 5 i 6.

Najnowsze **kołnierze** tuzin złr. 3·60. **Mankiety** po złr. 3·60.

Pończochy francuskie kolorowe fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po złr. 1·50.

Skarpetki angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin zł. 7, 8, 9 itd

Kaftaniki fil d'ecosse wełniane, począwszy od 1 złr. do najlepszych jedwabnych.

Chusteczki Echarpes koronkowe czarne i białe od złr. 2·50 do 20.

Kapelusze męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate po złr. 4 i 5.

Kapelusze składane atlasowe, po złr. 10 i 11.

Cylindry Habiga po złr. 8 i 9.

Rękawiczki męskie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30 i 1·80.

Rękawiczki damskie o 3, 6 i 10 guzikach, po złr. 1·30 i 1·50.

Koszule męskie białe i kolorowe po złr. 3 i t. d.

Płaszcze gumowe waterproof i reversible, sukiennem pokryte po złr. 15, 16, 17 i t. d., — oraz **prochowce** angielskie po złr. 7.

Pledy, szale i kołdry angielskie we wzory po złr. 10, 12, 14, 16 itd.

Najmodniejsze **szale i pledy** dla dam po złr. 12, 14, 18 i t. d.

Kufry, torby i necessairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki wybór **najmodniejszych krawat** damskich i męskich.

Chustki batystowe, płócienne i fularowe, po tuzina po złr. 3 i 4 do najcieńszych.

Kalosze angielskie, męskie i damskie.

Kamasze skórzane i Waterproof angielskie do polowania i konnej jazdy.

Kamizelki do podróży i polowania.

Lornety teatralne i polne od 6 złr. do najdroższych.

Albumy i ramki do fotografij.

Szczotki wszelkiego rodzaju, grzebienie i lusterka.

Scyzoryki, nożyczki, i brzytwy angielskie.

Wielki **skład prawdziwej perfumerji francuskiej i angielskiej,** tylko z fabryk renomowanych za granicą.

Wielki wybór **bielizny francuskiej.**

Skład **WODY KOLOŃSKIEJ,** po cnt. 80, złr. 1, 1·50 i 3.

Po powrocie z zagranicy magazyn zaopatrzony w wiele nowości (w wyrobach z brązu, porcelany, szkła i drzewa), stosowne na podarunki, począwszy od małych bagatelek po kilkadziesiąt centów, do okazałych przedmiotów.

LAMPY bronzowe po złr. 9, 10, 15, 24. **LAMPY wiszące** salonowe od złr. 22 do 55 złr.

Ceny niższe jak dawniej, bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.